

„Festung Warschau”. Raport z oblężonego miasta (fragmenty).

Elżbieta Janicka

Elżbieta JANICKA

Festung Warschau.

Raport z oblężonego miasta (fragmenty)

Kiedy chłopcy szukają klucza, łączniczka mówi, że to do nich nie pasuje. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Kiedy ranny major odwołał starszych chłopców, plac opustoszał. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Przy sztandarze pozostali tylko malcy. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Sztandar, zatknięty przez starszych chłopców, dotąd powiewał nad zburzoną kamienicą. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wszyscy próbowali stać w pozach wojowniczych – nasadzili czapki na bakier, wypięli brzuchy, założyli ręce za paski i wystawili do przodu prawą nogę. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Chłopcy patrzyli po sobie niepewnym wzrokiem. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Z krzykiem i hałasem dzieci ruszyły za nią. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Ziemia osypała się, tworząc obłoki pyłu. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wyglądało to jak wybuch. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wszystkie czapki poleciały w górę. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną

rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Dzieci wszczęły dziką bijatykę. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Leżę i kicham w słońce za oknem”.

Darek Foks¹

„Dziwne miejsce nad Wisłą, zwane Warszawą”²

Jak to w ogóle brzmi: „którego dnia w Warszawie”?

Andrzej Stasiuk³

Warszawa „nie jest czymś solidnym, utrwalonym przez wieki i na wieki, co sobie istnieje jakby niezależnie od ludzi. Tu ciągle się wszystko rusza i zmienia, więc nieustannie trzeba konfrontować własne o mieście wyobrażenie z rzeczywistością. Czyli poprawiać jego wewnętrzny obraz. Dodawać pamięć do faktów, odejmować – żeby się zgadzało. Żeby mieć poczucie, iż mieszka się cały czas w jednym i tym samym miejscu. Trzeba tu nieprzerwanie pilnować siebie, Warszawy, siebie w Warszawie i Warszawy w sobie”⁴. Trzeba pilnować. Ale chyba inaczej wygląda dzisiaj to stanie na straży. I na czym innym polega. To nie pamięć dodaje się do faktów lub od nich odejmuje. To fakty dodaje się lub odejmuje – dostosowuje do pamięci. I czy na pewno o pamięć to chodzi? Czy może o sen na jawie?

Wyruszam na miasto w dni bezludne. Zwalniam kroku. I widzę. To nie wyobrażenie o mieście jest konfrontowane z rzeczywistością, lecz wyobrażenie o rzeczywistości – z miastem. Miasto objawia się w poprzek i wbrew⁵. Stawia opór. Mimo swojej szczątkowej postaci jest odrębnym kontynentem. Stąd tektoniczne napięcia, pęknięcia, rowy, wypiętrzenia. Wyładowania energetyczne.

¹ D. Foks 56. *Kiedy chłopcy szukają klucza*, w: D. Foks, Z. Libera *Co robi łączniczka*, Instytucja Kultury Ars Cameralis Silesiae Superioris, Katowice 2005 – bez paginacji. Publikacja Foksa i Libery zbiegła się w czasie z inauguracją Muzeum Powstania Warszawskiego, o którym ówczesny prezydent Warszawy – później prezydent Polski – mówił: „Chciałbym, by dziś Muzeum Powstania Warszawskiego stało się taką instytucją, wokół której będzie można budować «twierdzę patriotyzmu»” (*Hold mego pokolenia. Z Lechem Kaczyńskim rozmawiają Izabela Kraj i Maciej Rosalak*, w: *Pamięć Powstania '44* – wydawnictwo przygotowane przez „Rzeczpospolitą” dla Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 85).

² Sformułowanie Marty Zielińskiej (*Warszawa – dziwne miasto*, IBL PAN, Warszawa 1995, s. 140).

³ A. Stasiuk *Źadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2004, s. 251.

⁴ M. Zielińska, *Warszawa...*, s. 103.

⁵ Akapit ten pisałam również w kontekście prac: I. Calvino *Niewidzialne miasta*, przeł. A. Kreisberg, Czytelnik, Warszawa 1975; W. Toporow *Miasto i mit*, oprac. i przeł. B. Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000.

Miasto zakłóca sen. Więc trwa próba pacyfikacji miasta. Przez opieczętowanie – oflagowanie niekiedy – newralgicznych szczytków. Wystawianie posterunków w miejscach strategicznych. Teren jest znakowany i pilnie strzeżony. Bo żyjemy na ruchomych piaskach. Dosłownie. Ale też symbolicznie. Procedury pacyfikacyjne mają gwarantować spokój snu. A jest to sen o samych sobie. Samowyobrażenie. Autoreprezentacja. Większościowa. Ze wsparciem instytucjonalnym.

Kategoria reprezentacyjnej przestrzeni miejskiej w Warszawie zawodzi. Chyba że całą przestrzeń uznamy za przestrzeń (auto)reprezentacji. Także, a może zwłaszcza, resztki. Szczytki i okolice. Ślady i ślady śladów. Ostatecznie są one przedmiotem ożywionej aktywności i szczególnych zabiegów – ośrodkami kumulacji energii symbolicznej, wyrażającej się w formule upamiętnienia.

Upamiętnienia małe i duże. Mniej i bardziej oficjalne. Oddolne, odgórnie zatwierdzone. Odgórne, inspirowane oddolnie. Związane z danym miejscem lub pozbawione związku, czyli arbitralne – często absurdalne, a zarazem bardziej symptomatyczne.

„Saxa loquuntur” – mawiali starożytni Rzymianie. „Kamienie mówią”⁶ – powtarzał za nimi Zygmunt Freud. „Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie”⁷ – nauczał (za Freudem?) Stefan Wyszyński, kardynał, prymas Polski. Wreszcie historyk uściślił: „Kamienie mówią – ale to, co my chcemy powiedzieć”⁸.

Więc co my chcemy powiedzieć?

No właśnie.

Spacerkiem po Warszawie

Sobie może powiemy nasze miasto piękne. Naszą stolicę odbudowaną z niczego, postawioną na sterce gruzów. Wydepilowaną z wszelkich pozostałości przeszłości, które mimo starannych zabiegów plenią się gdzieś między nowoczesnymi strzeżonymi osiedlami. Są jak miejskie chwasty, na które nikt nie ma pomysłu. [...]

Spacer po Warszawie męczy i kłuje w oczy.

Sylwia Chutnik⁹

⁶ Z. Freud *W kwestii etiologii hysterii*, w: tegoż *Histeria i lęk*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001, s. 46.

⁷ Cyt. za: A. Nadolski *Pani Chłodna. Opowieść o warszawskiej ulicy*, Bellona, Warszawa 2008, s. 347. Skądinąd książka ta – bezkompromisowy wykład teorii spiskowej – zasługuje na osobne studium.

⁸ Tytuł jednego z rozdziałów w książce: M. Kula *O co chodzi w historii?*, Wydawnictwo UW, Warszawa 2008.

⁹ S. Chutnik *Łączniczki*, w: tejże *Kieszonkowy atlas kobiet*, Korporacja Ha!art, Kraków 2009, s. 134.

Opinie

Śliska 51 / Sienna 60

Widok z okna. Pierwszy w moim życiu. Duża posesja z drzewami, latarniami, kompleksem budynków: jeden duży z półokrągłym ryzalitem, reszta mniejsza. Jasne, kremowe tynki. Brązowa oprawa okien. Klosze latarni graniaste. Wszystko proporcjonalne, harmonijnie usytuowane względem siebie, pięknie pomyślane. Szpital Wojewódzki im. Dzieci Warszawy. Dawniej szpital powstańczy.

- szpital

Kiedy już było można, przy głównym wejściu zawisała tablica. Pamiątkowa. 1995 rok. Że to był szpital zgrupowania Armii Krajowej „Chrobry II”. A „personel szpitala niósł ofiarną pomoc żołnierzom powstania oraz ludności cywilnej”. Na górze po lewej godło z piastowskim mieczem – szczyrbcem – i kotwicą „Polski walczącej” 1944. Na górze po prawej Virtuti Militari za wojnę polsko-bolszewicką: „Na polu chwały 1920”. Gdzie tu związek? I jaki? Pod tablicą białoczerwone kwiaty. Przy głównym wejściu. Dobrze widoczne. Z daleka zwracają na siebie uwagę.

Tych tablic i wiązanek jest w okolicy więcej. Na kamienicy Sienna 41, gdzie dowództwo „Chrobrego II”. Złote litery. „Polska walczy”. Szczerbiec. 1944. 2004. Na domu kolejowym, gdzie kwatery i dowództwo kompanii Narodowych Sił Zbrojnych „Warszawianka” walczącej w składzie „Chrobrego II”. Tu godło NSZ. 1944. 1994. Jeszcze głaz-obelisk przy Towarowej. I skwer imienia Zgrupowania AK „Chrobry II” przy skrzyżowaniu Miedzianej ze Srebrną. Obramowany Platynową. Warszawa pamięta¹⁰.

Ale na Śliskiej 51 był ktoś jeszcze. Przy nieczynnym tylnym wyjściu, gdzie śmietniki, wmurowano tablicę. Jeszcze jedną. Sześć lat po tamtej. Czarną. Prostokątną. Zaokrągloną od góry. Trudno spostrzec, bo drzewo zasłania¹¹. „Anna Braude-Hellerowa (1888-1943). Wybitny lekarz. Dyrektor tutejszego szpitala w latach 1930-1942. Zamordowana w bunkrze wraz z chorymi dziećmi podczas powstania w getcie warszawskim. Warszawa 2001. „Stowarzyszenie «Dzieci Holocaustu» i przyjaciele”. Zaskoczenie całkowite. Sprawdzam.

¹⁰ Jakkolwiek pamięć zbiorowa ignoruje fakt, że w „Chrobrym II” służyli żydowscy ochotnicy (np. Roman Born-Bornstein, Seweryn Buchalter, Igra o nieznanym imieniu, Anna Mączkowska-Duracz, Jakub Michlewicz, Stanisław Napiórkowski, Cael Perechodnik, Henryk Szmigiel, Ryszard Szeleter). Był to bowiem teren, gdzie ukrywało się szczególnie wiele osób, którym udało się wyjść z getta kanałami – po kapitulacji Powstania Warszawskiego „zagłębnie” robinsonów (por. B. Engelking, D. Libionka *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2009 – według indeksu nazwisk; por. także mapa *Warszawa. Żydzi ukrywający się po upadku powstania*, tamże).

¹¹ Pod koniec 2008 r. drzewo wycięto i na jego miejscu posadzono nowe.

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

Szpital dla dzieci wyznania mojżeszowego wybudowany w latach 1876-1878 wg projektu Artura Goebela, z zasobów fundacji zasłużonych dla Warszawy rodzin żydowskich: Majera i Chaji Bersohnów oraz Pauliny z Bersohnów i Salomona Baumanów¹².

Z powodu ciężkiej sytuacji finansowej w 1923 r. szpital został zamknięty. Wkrótce z inicjatywy dr Anny Braude-Hellerowej wystąpiono z propozycją przejęcia i uruchomienia szpitala przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które działało od 1916 r. Wszczęto szeroką akcję społeczną. Szpital został przebudowany i ponownie uruchomiony w listopadzie 1930 r. Od ponownego otwarcia szpitala aż do jego ostatecznej likwidacji w sierpniu 1942 r. lekarzem naczelnym była dr Braude-Hellerowa [...].¹³

Lekarzem miejscowym Szpitala dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów był dwukrotnie Hersz Goldszmit, to znaczy Janusz Korczak. „Jako goniec w szpitalu na ul. Siennej pracował Marek Edelman, później jeden z dowódców powstania w getcie”¹⁴. Pracowała tu także jego późniejsza teściowa – dr Anna Margolis, ordynatorka oddziału gruźliczego. Wobec skrajnego przepełnienia, staraniem Braude-Hellerowej „w październiku 1941 r. część szpitala przeniosła się do budynku przy ul. Żelaznej róg Leszna. W części, która pozostała na Siennej, kierownictwo objęła dr Anna Margolisowa”¹⁵. Jako recepcjonistka i pomoc pielęgniarska pracowała tu Bronisława Feinmesser-Warman – „Niebieska Marysia”, „Marysia z niebieskimi oczami”, łączniczka Żydowskiej Organizacji Bojowej. „To w szpitalu nawiązała kontakt z żydowskim podziemiem”¹⁶. Podobnie jak jej koleżanka z pracy i sublokatorskiego pokoju, dr Adina Blady-Szwajgier, pediatra, łączniczka ŻOB-u również.

- doktor naczelna

I zawsze się zastanawiam, dlaczego doktor naczelna
dała mi numerek życia,
przecież w szpitalu byłem tylko gońcem.

Marek Edelman¹⁷

Bo co z Braude-Hellerową? Do jesieni 1941 przewodniczyła Komisji Zdrowia przy Żydowskiej Izbie Zdrowia. Na przełomie sierpnia i września została

¹² *Pamiętanie. Zabytki żydowskie Warszawy*, red. H. Datner i A. Patalas, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie, Warszawa 2001, s. 20.

¹³ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2001, s. 265.

¹⁴ Tamże, s. 265.

¹⁵ Tamże, s. 268.

¹⁶ J. Warman *Bronisława Maria Warman (1919-2004). Wspomnienie*, „Gazeta Stołeczna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 31 maja 2004, s. 13.

¹⁷ M. Edelman *I była miłość w getcie*, wysłuchała i zapisała P. Sawicka, przedmowa J. Bocheński, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 44.

Opinie

członkinią Centralnej Rady Zdrowia przy Wydziale Zdrowia Judenratu. Centralną Radę Zdrowia, której przewodził Ludwik Hirszfeld, powołano w apogeum epidemii tyfusu, jednak „zamiast ostrych chorób zakaźnych wysunęło się zagadnienie jeszcze tragiczniejsze – zagadnienie głodu. Zaczęły się mnożyć schorzenia nieznanne lekarzom”¹⁸. Udokumentowano trzy przypadki kanibalizmu: Solna 30, Krochmalna 18 m. 20 i Śliska 53¹⁹ – po sąsiedzku ze szpitalem Bersohnów i Baumanów.

„Szef Wydziału Zdrowia Rady Żydowskiej dr Izrael Milejkowski zaproponował powołanie zespołu badawczego, który zająłby się kompleksowo problematyką choroby głodowej. W listopadzie 1941 r. utworzono Komisję Organizacyjną”²⁰. W jej skład weszła dr Braude-Hellerowa. „Badania miały być prowadzone równocześnie w obu szpitalach getta. Stworzono tam oddzielne sale przeznaczone dla głodujących: dorosłych – w szpitalu «Czyste» na oddziale dr. Apfelbauma, a dla dzieci – w Szpitalu dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów. [...] Praca badawcza ruszyła w lutym 1942 r.”²¹. Dr Braude-Hellerowa zawiadywała działem „klinika głodu u dzieci”. „Do współpracy zapraszano konsultantów różnych specjalności. Wykonywano analizy i pomiary, a wyniki omawiano na posiedzeniach naukowych, zwoływanych co miesiąc przez dr. Milejkowskiego”²².

Równolegle „w październiku 1941 r., dzięki zabiegom dr Braude-Hellerowej [...] udało się uruchomić filię szpitala dla dzieci. [...] Kierownikiem filii została dr Braude-Hellerowa, która zamieszkała na miejscu”²³. Na rogu Żelaznej i Leszna (dziś Aleja Solidarności), gdzie Urząd Dzielnicy Warszawa-Wola, „na początku 1942 r., starając się o poprawę katastrofalnych warunków, dr Braude-Hellerowa stworzyła swoisty «matronat» – komitet opiekuńczy utworzony przez matki getta. [...] Zdołano zebrać pewne fundusze”²⁴.

Wielka Akcja. Lato 1942. Szpital dla dorosłych i obie części szpitala Bersohnów i Baumanów łączą się w jeden organizm. „13 sierpnia odbyła się ostateczna ewakuacja z budynku na rogu ul. Leszno i Żelaznej do znajdujących się w obrębie Umschlagplatzu gmachów przy ul. Stawki 6/8”²⁵.

„Na ok. 500 pracowników szpitali wraz z ich rodzinami przyznano ok. 200 «numerków życia»”²⁶. Numerki rozdzielili dr Józef Stein (szpital dla dorosłych) i dr

18 L. Hirszfeld *Dzieje jednego życia*, Czytelnik, Warszawa 1946, s. 229.

19 B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 256.

20 Tamże.

21 Tamże.

22 Tamże, s. 256.

23 Tamże, s. 269.

24 Tamże, s. 270.

25 Tamże, s. 271.

26 Tamże, s. 272.

Braude-Hellerowa (szpital dla dzieci). W tym samym czasie dr Adina Blady-Szwajgier i dr Anna Margolis podawały truciznę niemowlętom: „Wzięliśmy łyżeczkę i poszliśmy do pokoju niemowląt. [...] A z dołu dochodził krzyk, gdyż byli tam już szaulisi i Niemcy i zbierali chorych z sal do wagonów”²⁷. 12 września 1942 roku „wszyscy chorzy w liczbie ok. 950 osób wraz z 50 osobami personelu zostali wysiedleni, a szpital zlikwidowany”²⁸.

„Po zakończeniu wysiedlenia [...] i «unormowaniu się» sytuacji w tzw. getcie szczątkowym władze niemieckie wydały zezwolenie na otwarcie szpitala, w którym zgromadziłyby się resztki ocalałych po wielkiej akcji likwidacyjnej żydowskich szpitali. Na ten cel przydzielono kamienicę przy ul. Gęsiej 6/8”²⁹. Dyrektorem został dr Stein, wicedyrektorką – dr Braude-Hellerowa. W trakcie akcji styczniowej (18-21 stycznia 1943) „Niemcy gnali mogących poruszać się chorych i personel na Umschlagplatz, pozostałych zabijali na miejscu. Część pracowników z rodzinami zdołała się ukryć na terenie posesji przy ul. Gęsiej 6/8”³⁰ – wśród nich Braude-Hellerowa.

25 stycznia 1943 r. wyszłam na aryjską stronę. [...] A potem napisałyśmy list do Naczelnej, błagając Ją, żeby wyszła, gdyż mamy dla niej wszystko.

Dostałyśmy odpowiedź: „Nie martwcie się o mnie. Mam swoje plany”. Więc przez chwilę uwierzyliśmy, że ma inną drogę, tak jak wielu wybitnych lekarzy.

A to była jedna droga: razem ze szpitalem.

I tak naprawdę, to nawet nie wiemy, jak zginęła. Czy w płomieniach palącego się szpitala, czy gdzieś piwnicy? A może znalazła się wśród wywiezionych? Nie wiemy.³¹

20 kwietnia 1943 – dzień po wybuchu powstania w getcie – „Niemcy zbombardowali i podpalili budynki na ul. Gęsiej 6/8”³². Tego dnia rano, po śniadaniu, Jürgen Stroop uczynił znak krzyża: „Przed zejściem do auta przeżegnałem się, jak uczyła mnie *Mutti*”³³. „Niemcy wymordowali znajdujących się w szpitalu chorych, lekarzy i pielęgniarki, część zaś poprowadzili na Umschlagplatz”³⁴. Braude-Hellerowa wraz z 60. innymi osobami ukrywała się do 13 maja, kiedy to ich bunkier

²⁷ A. Blady-Szwajgier *I więcej nic nie pamiętam*, Volumen, Warszawa 1994, s. 47.

²⁸ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 273. Por. także, oskarżycielski wobec Braude-Hellerowej, opis likwidacji szpitala na Umschlagplatzu – w sobotę 12 września 1942 – w sytuacji opuszczenia placówki przez dyrekcję i większość lekarzy: H. Makower *Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940 – styczeń 1943*, oprac. i uzupeł. N. Makowerowa, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 132-135.

²⁹ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 273.

³⁰ Tamże, s. 276.

^{31A} Blady-Szwajgier *I więcej nic nie pamiętam*, s. 53.

³² Tamże, s. 276-277.

³³ K. Moczarski *Rozmowy z katem*, przed. F. Ryszka, PIW, Warszawa 1983, s. 217.

³⁴ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 277.

Opinie

został zdekonspirowany. Jednemu z pracowników szpitala udało się wymknąć z obławy. „Braude-Hellerowa została na miejscu”³⁵.

Uczepiłam się tej Braude-Hellerowej. Bo tu nie zjawi się reżyser z Hollywood ani z „polskiej szkoły filmowej”. Jej doświadczenie nie nadaje się na widowisko, w którym główny bohater może i ginie, ale ocalone zostaje to, co miło nam jest nazywać człowieczeństwem. Braude-Hellerowa nie będzie miała pomnika. Nie stanie się symbolem. Nie zostanie patronką szpitala. Szkoły. Przedszkola. Żłobka.

Fotografie dokumentujące badania nad głodem, prowadzone pod kierunkiem dr Braude-Hellerowej, służyły po wojnie za przykład martyrologii dzieci polskich³⁶. A sam Szpital dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów? „Po wojnie budynek był częściowo zniszczony, odbudowany został staraniem Centralnego Komitetu Żydów Polskich w 1946 r. W 1952 r. gmach przejęły władze miasta, organizując tu szpital zakaźny dla dzieci, tzw. Wojewódzki Szpital im. Dzieci Warszawy”³⁷.

Wszystkie dzieci są nasze. I wszystkie szpitale. Nie przepuścimy żadnemu Żydowi. Ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Twarda 22 / Ciepła 3

Twarda róg Ciepłej drewniana budka z jarzynami³⁸

Ciepła 3 skup pościeli, pierza³⁹

Ciepła 3 m. 12 stemple Lerer⁴⁰

³⁵ Tamże. Dalej czytamy: „Jej zwłoki odnalazł patrol ŻOB-u w ruinach dawnego szpitala na Gęsiej”. Jest to jednak informacja mało prawdopodobna, zważywszy, że ŻOB-owcy opuścili getto kanałami 10 maja, a więc trzy dni przed wykryciem bunkra Braude-Hellerowej przez Niemców.

³⁶ Podobny los spotkał fotografie ruin getta: „*Warszawa oskarża* to tytuł pierwszej powojennej wystawy otwartej w Muzeum Narodowym w maju 1945 roku – wystawy, która utrwaliła w pamięci zbiorowej obraz miasta jako morza opustoszałych ruin. [...] ważną rolę w kształtowaniu obrazu miasta jako morza ruin odegrały zdjęcia z terenów getta, «jedyne go obszaru Warszawy rzeczywiście zrównanego z ziemią», które miały sugerować, że tak wyglądała cała Warszawa roku 1945 (por. J. Szejki *Druha śmierć miasta. Przyczyny i konsekwencje*, w: *Historyczne centrum Warszawy. Urbanistyka, architektura, problemy konserwatorskie*, t. 1, red. B. Wierzbicka, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 1998, s. 190-191). Fotografie tych ruin i tamtych dzieci znam na pamięć. Zawsze znałam. Nie pamiętam, kto, kiedy ani gdzie pokazał mi je po raz pierwszy.

³⁷ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 269. „Ten szpital nie nosi imienia, które powinien nosić” (A. Błady-Szwajgier *I więcej nic nie pamiętam*, s. 54). Na temat figury „dzieci polskich, które poniosły śmierć w czasie II wojny światowej” por. H. Grynberg *Ludzie Żydom zgotowali ten los*, w: tegoż *Prawda nieartystyczna*, Archipelag, Berlin 1984, s. 77.

³⁸ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 501.

³⁹ Tamże, s. 492.

⁴⁰ Tamże, s. 504.

Ogryzek ulicy Ciepłej. Ogryzek ulicy Twardej. Przyklejone do siebie. Uwzięły się w widoczny sposób. I udają. Udają Ciepłą i Twardą, choć tu jest skrzyżowanie Świętokrzyskiej i Prostej z Aleją Jana Pawła II, dawniej Juliana Marchlewskiego, koncyliacyjnie zwaną dzisiaj Jana Pawła Marchlewskiego. Jest tutaj zatem skrzyżowanie. I Rondo ONZ. Przecinają się linie autobusów i tramwajów. Jeden z najważniejszych węzłów komunikacyjnych w Warszawie. A one swoje. Twarda 22. Ciepła 3.

Ogryzek Twardej do niedawna tętnił życiem. Czego tam nie było! I totolotek. I bar. I „Złoto. Diamenty”. Sklep spożywczy. „Optyk. Okulista. Soczewki kontaktowe. Okulary”. Na fasadzie wielkoformatowe kolorowe reklamy. Zawsze ordynarne. Zawsze blondynka z gołą dupą. Co reklamowały? Nie wiem. Najpewniej wszystko. Teraz po totolotku, barze, złocie-diaamentach i reszcie nie ma śladu. Okna sklepowe zamurowane. Lokatorzy wysiedleni. Brama opieczętowana. Tylko blondynka z gołą dupą gigantycznych rozmiarów pełni wartę na fasadzie.

Ogryzek Ciepłej. Mniejszy. Z pozoru dodatkowy. W cichej, lecz stanowczej opozycji do sąsiada. Tam siedlisko ziemskich uciech. Tu ośrodek duchowy. Podwórko czysto wymiecione. Odnowione na różowo. Z trzepakiem i klombem po środku. A w środku klombu z kapliczką. Kapliczka piękna. Pięknie utrzymana. Wyróżniona w monografii warszawskich kapliczek⁴¹. Zwieńczona krucyfiksem. W nocy podświetlona. Matka Boska jak żywa. Otoczona kwiatami o każdej porze roku. Zachwycająca.

Brama zdewastowana. Gościnnie otwarta. Na prawo od bramy tablica. „W tym domu urodził się 31 lipca 1893 roku Ignacy Jan Skorupka ksiądz kapelan Wojska Polskiego poległy w bitwie pod Ossowem 14 sierpnia 1920 roku bohater wojny polsko-bolszewickiej obrońca Warszawy”. Virtuti Militari. Czarny granit symbolizuje nas. Bronimy się. Z góry napierają oni. Czerwony granit. Bolszewicy. Pod tablicą kwiaty. Napotkany w podwórku pan pyta sympatycznie: „Tablicę pani widziała, co się tu ten Skorupko urodził?”. Na mocy nieubłaganego prawa biologii Miczurinowskiej Ignacy Jan Skorupka skrzyżował się z Izabelą Skorupko, aktorką polskiego pochodzenia, dziewczyną Bonda. Powód do dumy dubeltowy. A może i potrójny, bo to w końcu była żona znanego w świecie hokeisty z Polski.

- mit bramy, mit podwórza

W refleksji varsavianistycznej żywy jest mit bramy i mit podwórza jako przestrzeni oswojonej: „bezpiecznego i uniwersalnego mikroświata dostosowanego do najróżniejszych ludzkich potrzeb”⁴². Oba składają się na mit kamienicy – uniwersalny i ponadczasowy:

⁴¹ Por. M. Zielińska *Kapliczki Warszawy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 24 i 25-26.

⁴² M. Zielińska *Warszawa...*, s. 81. Na temat mitu bramy por. także, s. 83. Na temat mitu podwórza-studni por. także M. Zielińska *Kapliczki Warszawy*, s. 21.

Opinie

[...] bohaterowie Singera traktują podwórze z całkowitym zaufaniem, gdyż tam nie sięga coraz bardziej agresywny dwudziestowieczny antysemityzm. Na podwórzu wszyscy się znają, wszyscy są swoi, niezależnie od narodowości i wyznania. Więc w niejednej opresji okazuje się ono wybawieniem przed grozą ulicy: „Pinie odetchnął, kiedy stróż otworzył bramę – czytamy w *Rodzinie Muszkatów*. – Tu, na podwórzu, on, Pinie, był szefem. Tu nikt nie ośmieliłby się go tknąć. Nieliczni starsi go je mieszkający w kamienicy wciąż jeszcze pozdrawiali go kurtuazyjnym «dzień dobry»”.

Podczas drugiej wojny światowej tego samego doświadczyła reszta warszawiaków. Dla wszystkich wówczas podwórza stały się – względnie oczywiście – najbezpieczniejszym terenem w mieście. Chroniły przed pogonią i przed strzelaniną, i przed łapanką. Tam można było wyjść o każdej porze dnia i nocy bez liczenia się z godziną policyjną. Warszawskie kamienice okazały się zatem wyjątkowo dobrze przystosowane do tutejszych wybryków historii.

Jedynym teraz śladem owego prestiżu podwórka, prestiżu, którego szczyt przypadł na okres okupacji – są do dziś szanowane, niezłe utrzymane kapliczki i ołtarze na dziedzińcach wielu ocalałych kamienic. [...] Owa sakralizacja otoczonych oficynami skrawków przestrzeni dodatkowo sprzyjała przekonaniu, iż są to miejsca nietykalne [...].⁴³

Jeszcze raz: kamienica, brama, podwórko-studnia, zaufanie, bezpieczeństwo, sakralizacja, okupacja – przepisane przez inną autorkę. Jest lato 1943. Kawalek dalej. Od Krochmalnej 12, Singera i od naszej Ciepłej dwa kroki:

Od dłuższego czasu Zosi chodziło po głowie, żebyśmy poszły zobaczyć dom, w którym mieszkała z rodzicami przed gettem. [...] Zosia mieszkała w kamienicy przy ulicy Świętokrzyskiej. Dom był brzydki jak wszystkie wokół, wchodziło się przez bramę zamkniętą na noc na rygiel, na lewo schody, w głębi oficyna i podwórko-studnia. Zosia mieszkała na trzecim piętrze, a od ulicy był mały sklep, w którym ojciec jej miał antykwariat. Rodzina Zosi była znaną rodziną antykwariuszy od pokoleń. [...]

Więc pewnego dnia poszłyśmy do tego domu przy ulicy Świętokrzyskiej. Było południe, ulica była prawie pusta. W bramie nie było nikogo. W sklepie po antykwariacie sprzedawano węgiel. Zosia złapała mnie za rękę, widziałam, że chciało jej się płakać. Na podwórku bawiło się parę dzieci, grały w klasę, a jedna dziewczynka skakała przez skankę. Weszłyśmy na drewniane schody, jak się wchodzi do kościoła. Na palcach i w skupieniu. Wciąż nikogo. Wspięłyśmy się na trzecie piętro. Oparłyśmy się o ścianę naprzeciwko i parę chwil stałyśmy cichutko. Było to tak, jak byśmy zmawiały jakąś modlitwę za rodziców Zosi i za jej siostrzyczkę Helenkę.

Potem Zosia pogłaskała drzwi i szybko zbiegłyśmy do bramy, szczęśliwe, że nam się udało.

Brama była zamknięta, na ryglu wisiała wielka kłódka. Obejrzałyśmy się za siebie, na podwórku dalej bawiły się dzieci. Zosia próbowała otworzyć, kłódka była zamknięta. Opadło nas złe przeczucie. Zosia знаła drugie wyjście przez małą furtkę na podwórku, było to przejście do sąsiedniej kamienicy. Zamknięta. Serce mi biło. Zosia była przeraźliwie blada. Z chwili na chwilę stawało się jasne, że zostałyśmy odkryte. Czulałam się jak królik w potrzasku, byłyśmy skazane na bezczynne czekanie. Po czasie, który wydał mi się wiekiem, zamek zazgrzytał, brama otworzyła się.

⁴³ M. Zielińska *Warszawa...*, s. 82. rozdział *Magiczny świat warszawskiej kamienicy* w eseju *Życie między dwoma morzami ognia*.

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

Na ulicy stał stróż kamienicy i z każdej jego strony jeden granatowy policjant. Stróż milcząco wskazał na Zosię. Poznał ją. [...]

Bałam się. Bałam się tak bardzo, że robiło mi się słabo. [...] Bałam się, że się dowiedzą. [...] Bałam się, bałam się, bałam się.⁴⁴

Na komisariacie scena archetypalna. Granatowa policja odpytuje „Żydówce-ki” z pacierza i Komunii Świętej. Symbolicznie łądujemy zatem na powrót pod figurą⁴⁵.

- mit kapliczki

Na pytanie o kapliczki Warszawy odpowiadamy: 1944 – powstanie warszawskie. To wiedza potoczna, ale i książkowa⁴⁶. Tymczasem rzecz wygląda niezupełnie tak, a nawet – zupełnie nie tak. Na warszawskiej Pradze powstania nie było. Skąd tam zatem kapliczki? Geneza kapliczek sięga późnej wiosny 1943 roku⁴⁷. W monografii warszawskich kapliczek czytamy:

Jesienią 1943 r. było już w Warszawie głośno o kapliczkach, co zauważyła zarówno prasa oficjalna, jak i konspiracyjna. Niemiecki „Nowy Kurier Warszawski” (12 X 1943), zwany powszechnie szmatławcem, dopatrywał się w nich świadectwa odporności i zdrowia moralnego „warszawian, nie wstydzących się wykonywać jawnie praktyki religijnej”. Podziemny organ Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny” zaś z dnia 30 IX 1943 r. przychylną wzrostu religijnych nastrojów widział – zgodnie z rzeczywistością – w „nieopisanym udrczeniu naszego życia”.⁴⁸

⁴⁴ A. Margolis-Edelman *Tego, co mówili, nie powtórzę...*, Siedmioróg, Wrocław 1999, s. 111-114.

⁴⁵ Również Samuelowi Willenbergowi granatowa policja kojarzy się z chrześcijańskim *sacrum*: „Moja matka z siostrami była w Częstochowie. Niestety, siostry po bardzo krótkim czasie zostały zadenuncjowane przez Polaków po aryjskiej stronie i wydane w ręce granatowej policji. Zostały aresztowane i zaprowadzone na posterunek policji pod samą Jasną Świętą Górę w Częstochowie. Tam, gdzie znajduje się najbardziej święty obraz Matki Boskiej Częstochowskiej” (S. Willenberg *Bunt w Treblince*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2004, s. 29).

⁴⁶ „Tym kapliczkom warto by poświęcić osobny rozdział w historii powstania. Tworzone były najczęściej spontanicznie, z inicjatywy ludzi przypadkowych, nie zawsze zresztą wierzących, ale za to rozumiejących, że w ciężkich chwilach potrzebne są człowiekowi nie tylko chleb i amunicja... Urządzano takie kapliczki we wszystkich dzielnicach objętych powstaniem” (J. Kasprzycki 27. *Kapliczka na Nowogrodzkiej*, w: J. Kasprzycki, M. Stępień *Warszawskie pożegnania*, Wydawnictwo PTTK, Warszawa 1986, s. 62).

⁴⁷ M. Zielińska *Kapliczki Warszawy*, s. 7 – informacja za: T. Szarota *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 521. Por. także wywód na temat podobieństw i różnic między kapliczką podwórkową a przydrożnymi – czy przyulicznymi – figurami, kapliczkami, krzyżami/krucyfikami (tamże, s. 13-17).

⁴⁸ Tamże, s. 9-10.

Opinie

Udręczenie owo – jak czytamy dalej w monografii – to przede wszystkim

eskalacja terroru, rozpoczęta w maju 1943 r. falą łapanek i ulicznych obław. [...] Rejestr nieszczęść, oddziałujących wówczas na nastroje warszawiaków, należałoby uzupełnić ponurymi wiadomościami, które przyniósł początek lata 1943 r.: o zbrodni katyńskiej i zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem polskim na emigracji a ZSRR, o śmierci gen. Władysława Sikorskiego i o aresztowaniu gen. Stefana Grot-Roweckiego. I jakby tego było mało, miasto nękały już od jesieni 1942 r. sowieckie naloty, nie pozwalające nawet nocą zaznać spokoju. Trudno się więc dziwić, że ludzie pozbawieni jakiegokolwiek realnej możliwości obrony przed grożącą zewsząd śmiercią szukali pociechy i pomocy w Opiece Boskiej. I ją znajdowali.⁴⁹

Czy czegoś nie brakuje w tym repertuarze motywacji? W dniu, w którym chrześcijanie modlą się za swoich zmarłych, zajrzałam do poczty elektronicznej. Pisał przyjaciel:

[...] pochodziłem trochę po bramach przy Targowej, Brzeskiej, Żąbkowskiej i... w drugiej czy trzeciej stało się dla mnie jasne, jaka jest geneza tych ołtarzyków. Powstały one podczas powstania, tyle że tego z 1943... To po prostu: 1) zaznaczenie miejsca, 2) „odczarowanie” go. Wszystkie te zniszczone domy musiały mieć żydowskich właścicieli i pewnie – w przeważającej części – także lokatorów. [...] W kwestii tego „odczarowania” przypomina mi się historia, opowiedziana przez mojego ojca. On pracował w firmie PKZ (Pracownie Konserwacji Zabytków), które w krakowskiej Synagodze Wysokiej, w dawnej sali modlitwy, miały pracownie konserwacji malarstwa. Tak się jakoś złożyło, że w krótkim odstępie czasu umarło tam dwóch pracowników. I na jaki pomysł wpadła reszta zespołu? Postanowili... zamówić egzorcyzmy.⁵⁰

Żydów Warszawy ostatecznie zamknięto za murami w listopadzie 1940 roku. Domy, które pozostały po nich po aryjskiej stronie, zasiedlano od razu. Wielka Akcja w getcie miała miejsce w lecie 1942. Z kapliczkami jednak zwlekano. Jakby czekano na znak. Rzecz jasna, nie spodziewano się żydowskiego powstania. Żydowskie powstanie wprowadziło zamęt – nieporządek symboliczny – i do dzisiaj

⁴⁹ Tamże, s. 7. Por także: A.B. Bohdziewicz, M. Stopa *Kapliczki warszawskie*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2009.

⁵⁰ List Wojciecha Wilczyka z 1 listopada 2008 roku. Autor przytacza także świadectwo Eleonory Bergman: „Zachowało się kilkanaście domów i kamienic na Pradze, w których sale modlitwy mieściły się zapewne do 1940 r. Nie umiemy jednak tych pomieszczeń zidentyfikować. Obecni mieszkańcy nic na ich temat nie wiedzą i nie chcą wiedzieć. Zachowane fasady i podwórza stanowiły kiedyś oprawę przestrzenną życia, które się tutaj toczyło. Janusz Sujecki, wybitny znawca dziewiętnastowiecznej zabudowy Warszawy, zwrócił mi uwagę na datę powtarzającą się na kapliczkach w podwórzach praskich kamienic: 1943 r. Zapewne ma on rację, twierdząc, że kapliczki pojawiły się razem z nowymi lokatorami, którzy zajęli miejsce dawnych mieszkańców, i uznali że ci dawni już nie wrócą” (E. Bergman *„Nie masz bóżnicy powszechnej”*. *Synagogi i domy modlitwy w Warszawie od końca XVIII do początku XXI wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007, s. 319).

sprawia kłopot⁵¹. Ale nawet Tomasz Apostoł oczekiwał dowodu. Potrzebował gwarancji. Powstanie w getcie warszawskim wybuchło w Wielkim Tygodniu – na Wielkanoc 1943 roku. Zakończyło się niespełna miesiąc później wysadzeniem w powietrze Wielkiej Synagogi na Tłomackiem. Z olbrzymich połaci żydowskiej Warszawy nie pozostał kamień na kamieniu. Był to jakiś rodzaj pewności. Nic nie poradzę. W moim odczuciu te kapliczki mają charakter wotywny.

Figura dozorczy. To dozorca zazwyczaj zbierał fundusze i koordynował budowę kapliczki. To on zwoływał mieszkańców na modlitwy. On wreszcie strzegł domostwa przed Żydami. Stróż. Anioł⁵².

„A poza tym [...] wzniesienie kapliczki czy ołtarza miało charakter patriotycznego gestu”⁵³. Wspólnota religijna obejmowała w posiadanie przestrzeń – „odzyskaną” na wyłączność. Dokonywała jednocześnie narodowej autoafirmacji. W dziele odnowienia i redefinicji granic grupy przynależność religijną czyniła kryterium przynależności narodowej. Kapliczki: „miejsca religijnego i patriotycznego kultu” – powiada warsawianistka. „Tradycja najlepiej została przechowana w starych czynszowych kamienicach z ciemnymi podwórzami-studniami [...] byle jak wyremontowanych i stale zagrożonych rozbiórka. To one właśnie – choć skazane na tymczasowość – zdołały zachować ciągłość miasta i obyczaju [...]”⁵⁴. Ciągłość? Czy może nieciągłość?

Chłodna

Lu. kiedyś zabawiał się w wyobrażenie końca świata. Ocalały tylko Nefretete i kobieta z brodą. Spotkały się na ruinach Chłodnej w Warszawie.

Miron Białoszewski⁵⁵

- ⁵¹ Por. materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Helenę Datner i Agatę Patalas z Centrum Edukacyjnego Kultury Żydowskiej we współpracy z Żydowskim Instytutem Historycznym *Polityczna historia obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004 nr 2, s. 197-232; G. Berendt *Obraz powstania w getcie warszawskim w prasie PZPR (1950-1970)*, „Midrasz” 2003 nr 11, s. 30-37; P. Szapiro *L'insurrection du ghetto de Varsovie dans la conscience des Polonais*, w: *L'année 1943: guerre totale*, Université de Caen & Mémorial de Caen, Caen 1994; J.J. Szczepański *Obrońca i świadek*, w: R. Assuntino, W. Goldkorn *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 7-8.
- ⁵² „Najważniejszą osobą w domu w czasie okupacji był zawsze dozorca. Był on panem życia i śmierci mieszkańców kamienicy. Szczególnie niebezpieczny bywał dla Żydów. Wiedział dokładnie, kto jest zameldowany, a kto nie. Kto do kogo przychodzi, gdzie kto pracuje. Każdy starał się być z dozorcą w jak najlepszych stosunkach” (S. Willenberg *Bunt w Treblince*, s. 131).
- ⁵³ M. Zielińska *Kapliczki Warszawy*, s. 10. Do dziś takim śladem patriotycznych uczuć warszawiaków jest kapliczka z ul. Solec 103, gdzie pod figurą Matki Boskiej w koronie umieszczono orła otoczonego bogatym ornamentem” (tamże).
- ⁵⁴ Tamże, s. 21.
- ⁵⁵ M. Białoszewski *Wycieczka do Egiptu*, w: tenże *Rozkurz*, PIW, Warszawa 1994, s. 277. Lu. to Ludwik Hering.

Opinie

- Skwer Sybiraków (d. Plac pod Lwem)

Tyły świątyni. Miejsce, w którym zaczynała się ulica Biała, łącząca Chłodną z Ogrodową. Jedno z bardziej sensownych rozwiązań urbanistycznych. Perspektywę ulicy Białej zamykała masywna tylna fasada sądów na Lesznie. Sądy ocalały. Ulicę Białą zlikwidowano. A ściślej przeniesiono dwieście metrów dalej. Nadal łączy Chłodną z Ogrodową, ale już bez planistycznego uzasadnienia – ot, tak sobie. Dawną Białą zamurowano, pozostawiając ukradkowe przejście dla psów, kotów i mieszkańców, w centralnym punkcie ozdobione majestatycznym śmietnikiem z białej cegły. Poza tym żadnej Chłodnej tam nie ma. To znaczy jest, ale nazywa się – nie wiedzieć czemu – Elektoralna. A na temat kombinacji z numeracją napisać by można osobną rozprawę.

Do gmachu sądu wchodziło się ze strony aryjskiej, tj. od ulicy Ogrodowej, przez okna zaś wychodzące na Leszno można było oglądać życie dzielnicy żydowskiej. W getcie po pierwszej wywoźce pozostało jeszcze około siedemdziesięciu tysięcy ludzi.

Właśnie w tym dniu, po dłuższej przerwie, Niemcy wznowili transporty do Treblinki. Do sali sądowej na trzecim piętrze dochodził z ulicy potworny krzyk, pomieszane głosy kobiece, męskie i dziecinne zlewające się w jeden przejmujący lament. Nad wszystkim górowały ochryple wrzaski SS-manów: *los, los, aber schnell!!!*

Dopchnąłem się do okna. Środkiem jezdni płynęła fala Żydów pędzonych prawdopodobnie na bocznicę kolejową na Stawkach. Szli w pośpiechu, a raczej wpół biegli, popychając się wzajemnie, poganiani z obu stron przez SS-manów długimi bykowcami. [...] Środkiem ulicy dwóch starych Żydów z największym wysiłkiem pchało ręczny, dwukołowy wózek wypełniony chorymi. Zwiślały z niego, jak kukły, bezwładne ludzkie postacie. Ci już nie krzyczeli. W pewnej chwili od ludzkiej fali gnanej jak stado bydła oderwała się zamożnie ubrana kobieta z małym dzieckiem na ręku. Próbowwała dopchać się do stojącego na chodniku gestapowca, dając mu z daleka znaki wyciągniętą ręką, w której trzymała zwitek banknotów. Ostatnia, rozpaczliwa próba ratowania się. Rozległ się świst bykowca. Uderzona kobieta zachwiała się, wypuszczając z rąk niemowlę, które potoczyło się po bruku. W tym samym momencie jakaś stara Żydówka jak oszalała podniosła ręce i oczy w górę: Hitlerze – wykrzyknęła na cały głos przekleństwo – oby ściany twego domu trawą porośły! Odwróciłem głowę i cofnąłem się od okna. Nie chciałem patrzeć na to, co nastąpi.

Na środku sali sądowej stał stół przykryty zielonym suknem, na nim krucyfiks. Za stołem siedział sędzia zagłębiony w stosie papierów, stary człowiek o nobliwych rysach i suchej twarzy. Sala zatłoczona była publicznością czekającą na różne następne rozprawy. [...]

Nagle z ulicy dobiega salwa z erkaemu. Jedna, później druga – brzęk tłuczonego szkła i znowu krzyki.⁵⁶

U dawnego wylotu ulicy Białej umieszczono głaz-obelisk. „Borowicze – Swierdłowski. Żołnierzom Armii Krajowej wywiezionym z Polski w 1944 roku do łagrów sowieckich – Borowiczanie i rodziny”. Krzyż święty. Polska walczy. 1996 rok. To samo od frontu w podcieniach kościoła. „Żołnierzom Armii Krajowej zamordo-

⁵⁶ J. Nowak-Jeziorański *Kurier z Warszawy*, Znak, Kraków 2005, s. 94-95. Por. także: S. Krajewski *Jan Nowak-Jeziorański a Żydzi*, „Midrasz” 2005 nr 2, s. 34-35.

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

wanym i zamęczonym w obozach NKWD Borowicz i Swierdłowska w 50. rocznicę wywiezienia z Polski – koledzy i rodziny”. Krzyż święty z drutem kolczastym. 1994 rok. Powyżej jeszcze raz to samo w imieniu Związku Sybiraków. Rok 1998. Kolejne upamiętnienie Borowicz – Swierdłowska znajdziemy w innym punkcie Warszawy.

Ulica Biała to był aryjski klin – korytarz obwiedziony murem i gettem. I to był ten komunikacyjny szlak – życiodajny albo śmiercionośny. U wylotu ulicy Białej stacjonowali szmalcownicy. Panowie życia i śmierci. Aniołowie.

Rozmawiam kiedyś ze Zbigniewem Dłubakiem. Dłubak jest stary. Niedosłyszy.

– Tam Skwer Sybiraków zrobili, wiesz?

– Skwer szmalcowników? Co ty powiesz!

- kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła
(d. pod wezwaniem św. Karola Boromeusza)

Zacząło się to wszystko od wzniesienia w latach 1841-1849 na placu Pod Lwem, który przez poprzednie dwadzieścia lat był znanym targowiskiem, kościoła św. Karola Boromeusza. Kamień węgielny położył pod niego książę namiestnik Iwan Paskiewicz [hrabia erewański], choć jak głosiła plotka, budowla została ufundowana przez Klementynę z Sanguszków Małachowską, by uczcić pamięć Karola Levittoux. Pogłoska ta wydaje się fałszywa, nie zmienia to jednak faktu, że takie było powszechne przekonanie”.

Alina Kowalczykowa⁵⁷

Zaprojektowana przez Henryka Marconiego architektoniczna wariacja na temat rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. (Co na to Baudrillard?). W sklepionych niszach po obu stronach ścian bocznych – na zewnątrz – stoją błogosławieni oraz święci pańscy związani z Polską w szczególny sposób. Wśród nich „Mąż wielkich zasług, pełen łaski Bożej, brat Jan de Campestrano z zakonu obserwantów, wysłany przez Boga w nasze strony, co jest przejawem szczególnej dobroci Wszzechmogącego”⁵⁸. Jan Kapistran – franciszkanin, legat papieski, inkwizytor generalny – pracował w Niemczech, Czechach, Austrii, na Węgrzech i w Polsce. Charyzmatyczny kaznodzieja⁵⁹. „Bicz na Hebrajczyków”. Jeden z tych, którzy przy-

⁵⁷ A. Kowalczykowa *Warszawa romantyczna*, PIW, Warszawa 1987, s. 209-210.

⁵⁸ *O prześladowaniu Żydów wrocławskich w roku 1453 [De persecutione Judaeorum Vratislaviensium A. 1453]*, przekł. i przyp. M. Szymański, w: J. Tokarska-Bakir *Legends o krwi. Antropologia przęsądu*, W.A.B., Warszawa 2008, s. 690.

⁵⁹ „Wpływ wymowy Kapistrana był nader skuteczny, zapalał do czynów, porywał i skłaniał do pokuty” (W. Urban *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV w.*, Wrocław 1959, s. 282 – cyt. za: J. Tokarska-Bakir *Legends o krwi...*, s. 112).

nosili z Zachodu zrytualizowane formy dyskursu antyżydowskiego, kształtując chrześcijańskie myślenie o Żydach – także pogładowo:

Brat Jan [...] zasiadł na trybunale w środku miasta wraz z księdzem biskupem wrocławskim, rajcami oraz przedstawicielami cesarza i króla Władysława i kazał natychmiast przyprowadzić przed trybunał Żydów, którzy znieważyli Chrystusa. Następnie kazał przynieść cztery kotły napełnione rozżarzonymi węglami. Potem polecił ich rozebrać i każdego z nich z osobna mocno przywiązać nagiego do deski, twarzą do góry. Wtedy na jego rozkaz czterej kaci wyrwali im okrutnie żelaznymi szpikulcami kawałki ciała i wrzucali do kotłów, aby tam spłonęły. W ten sposób zdarto z nich całe ciało aż do ukazania się wszystkich kości. [...]

Potem, gdy stracono wszystkich, którzy dopuścili się zniewagi, a było ich czterestu, kazał przywieść innych, którzy nie wiedzieli o zbezczeszczeniu hostii. Gdy ich przyprowadzono, polecił szybko wznieść budzący grozę stos drewna i go podpalić, a następnie przynieść chrzcielnicę, przy której stanął pleban z czterema innymi księżmi. Wtedy brat i mistrz Jan, mianowany w tej sprawie sędzią, grzmiącym głosem wypowiedział wyrok: „[...] Jeśli zechcą się ochrzcić, oto źródło prawdziwej wiary; niech w tej prawdziwej wierze żyją. Jeśli zaś nie chcą się ochrzcić, niech pójdą w ogień jako synowie zatracenia”.

Po ogłoszeniu wyroku tylko dwudziestu młodzieńców dało się ochrzcić ze strachu przed śmiercią w ogniu, a wszyscy inni – młodzi i starzy – poszli na stos bez lęku, jakby osłonięci ciemnościami.

Gdy tak sprawiedliwość Boża oddała każdemu to, co mu się należało, brat Jan wydał nowe postanowienie, aby takie śledztwo wobec Żydów przeprowadzono we wszystkich miastach, w których oni przebywają. Mają nim kierować biskupi i arcybiskupi wspomagani przez obywateli, za zgodą świeckiego władcy, tak jak to się działo ostatnim razem. Gdziekolwiek zaś się znajdzie gromada Żydów, może z nich pozostać najwyższej sześcioro, aby wypełniły się słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści”. Albowiem wzrost liczby Żydów prowadzi do częstych zniewag Pana naszego Jezusa Chrystusa i jego Matki Panny Maryi oraz do uwłaczania religii katolickiej. Dlatego Kościół nie powinien dopuścić, aby ten naród niewierny i knujący przeciw naszej religii nadal był liczny.⁶⁰

Badaczka z Polski napisała osiemset stron na ten temat. Nie szkodzi. Na Chłodnej Jan Kapistran – święty Kościoła katolickiego – stoi sobie w spokoju. Nie wadzi nikomu. Czekamy na desant „uczonych amerykańskich” i „lobby żydowskiego” – o ile to się czymś różni. A wtedy? Wybuchnie ogólnonarodowa debata według scenariusza mąk sandomierskich⁶¹. Historia zatoczy koło.

⁶⁰ *O prześladowaniu Żydów wrocławskich*, s. 690-691. „[...] Kraków, za sprawą króla Kazimierza Jagiellończyka, przynajmniej częściowo oparł się Janowi Kapistranowi, który wspierany przez kardynała Oleśnickiego, chciał przeschczepić na grunt polski «obwinienie o krew», za jego sprawą przelaną we Wrocławiu w roku 1453” (tamże, s. 48). Do mordu na Żydach w Krakowie nie doszło, jednakże „w 1454 roku, ustępując, jak się wydaje, naciskom ze strony papieskiego legata Jana Kapistrana, król Kazimierz Jagiellończyk zniósł część żydowskich przywilejów” (L. Poliakov *Historia antysemityzmu*, t. 1, przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann, Universitas, Kraków 2008, s. 331).

⁶¹ Por. debata na temat obrazów przedstawiających rzekomy mord rytualny, które znajdują się w bazylice katedralnej oraz w kościele św. Pawła w Sandomierzu.

W końcu 1941 roku

domy na Chłodnej, które dotychczas znajdowały się w getcie, zostały z niego wyłączone, podobnie stało się z całą jezdnią i częścią chodników. Zamiast tego oddano do użytku Żydom kamienice pomiędzy Białą a Żelazną po stronie parzystej (czyli numery 2-26) i po stronie nieparzystej domy pomiędzy Waliców i Żelazną (numery 15-23) wraz z dochodzącymi do nich chodnikami, tak więc na środku trotuarów wzniesiono mury.⁶²

Kościół znalazł się w aryjskim korytarzu, którym przejeżdżał zamknięty aryjski tramwaj. Do lata 1942 – do Wielkiej Akcji – wychodzący z kościoła chrześcijanie widzieli przed sobą, w odległości kilkudziesięciu metrów, wiecznie zatłoczony, drewniany most nad ulicą Chłodną. Most łączył małe i duże getto.

- Chłodna 20

Ocalała, skrócona o kondygnację. Ze stiukami, balustradami, maszkaronami, puttami, girlandami, pilastrami, kryształowymi szybami i zabytkowym zegarem. Stoi, gdzie stała. Z punktu widzenia dookolnej katastrofy architektonicznej: całkowicie nie *à propos*. Pięknie odnowiona przez miasto stołeczne Warszawę. Kamienica Lewina. W getcie zwana Białym Domem. Tu mieszkał inżynier Adam Czerniaków, prezes Judenratu. I pułkownik Józef Szeryński, komendant żydowskiej policji.

O samej Chłodnej wiadomo całkiem sporo. Uchodziła za drugą – po Siennej – „najlepszą” ulicę w getcie. Przynajmniej do skrzyżowania z Żelazną. Mieszkali tutaj Abraham Gepner (szef Biura Zaopatrzenia Judenratu), Marcelli Reich-Ranicki (szef Biura Tłumaczeń), Jakub Lejkin i Herman Czerwiński (komisarze policji żydowskiej; Lejkin zastrzelony później przez ŻOB), Marysia Ajzensztadt („słowik getta”), Mary Berg (autorka dziennika), Antoni Marianowicz (pracownik Biura Zaopatrzenia, po wojnie redaktor pisma satyrycznego „Szpilki”). Za skrzyżowaniem z Żelazną – przy Chłodnej 33 – znaleźli schronienie Michał Żylberberg i Dom Sierot Korczaka (po przeprowadzce z Krochmalnej, przed przeprowadzką na Sieną). Oraz wiele i wielu innych. Rzecz jasna, do czasu.

Z kamienicy Lewina wykonano jedną z fotografii kładki. Z prawej strony kadru widać ugięte frywolnie kolanko i kamienny penis putta na drugim piętrze. To dekoracja okna po lewej stronie, patrząc z zewnątrz. I najbardziej reprezentacyjna kondygnacja. Kto był lokatorem mieszkania? Chyba nie myłę się, sądząc, że możliwości są dwie: Szeryński albo Czerniaków. Na dalszym planie fotografii widnieje kamienica w stylu Bauhausu – Chłodna 25 – i jakby dworek tuż obok. To za skrzyżowaniem z Żelazną. A przed skrzyżowaniem – wiadomo.

O kamienicy Lewina czytamy w dzienniku mieszkanki Chłodnej 10. Nic jeszcze nie zapowiada Wielkiej Akcji:

W efekcie we wrześniu 2006 roku „obraz w katedrze sandomierskiej został zasłonięty kotarą w kolorze purpurowym z wizerunkiem Jana Pawła II. Podobno przeprowadzana jest jego renowacja” (J. Tokarska-Bakir *Legandy o krwi...*, s. 454 – por. także fotografie, tamże, s. 455).

⁶² Tamże, s. 42.

Opinie

Na Chłodnej 20 opłata za wejście na tarasowaty dach wynosi jeden złoty i pięćdziesiąt groszy. Są tu leżaki, chłodne napoje i widok z lotu ptaka na Warszawę. Na naszym własnym dachu zawsze jestem sama. Miło jest leżeć tu w słońcu. Mogę sobie patrzeć na miasto za murami. Białe wieże kościoła są bardzo blisko, otoczone konarami lip i zapach tych cudownych drzew dociera aż na mój dach. [...] Powietrze jest tu czyste i myślę sobie o szerokim świecie, dalekich łąkach, o wolności.⁶³

Po wojnie – pisze varsavianista – naprzeciwko kamienicy Lewina

w miejscu rozebranego po 1957 r., nadającego się do odrestaurowania zabytkowego domu Mantzla [...], w 1961 r. postawiony został kompleks należący do baptystów – dom mieszkalny i ustawiony frontem do ulicy zbór. Jego wzniesienie w bezpośrednim sąsiedztwie z trudem odbudowywanych kościoła św. Karola i domu parafialnego miało wyraźny kontekst ideologiczno-polityczny, ukształtowanie architektoniczne zaś samej budowli, minimum ozdób i uproszczenie niskiej bryły wprowadzały dodatkowy chaos, który został spotęgowany dodaniem na końcu dekady dwóch mrówkowców Żelaznej Bramy.⁶⁴

Czy sąsiedztwo zboru i kościoła jest tak bardzo rażące? Czy przeszkadza ono tylko katolikom, czy również protestantom? Abstrahując od możliwych ideologiczno-politycznych instrumentalizacji, Chłodną w tym rejonie na długo przed wojną zamieszkiwała wspólnota protestantów. Mieli oni swoją kaplicę w pobliżu Żelaznej⁶⁵.

⁶³ M. Berg *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. M. Salapska, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 159.

⁶⁴ I. Piotrowski *Chłodna. Wielkość i zapomnienie warszawskiej ulicy w świetle literatury pięknej, wspomnień i fotografii...*, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki & Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007, s. 60.

⁶⁵ A. Nadolski *Pani Chłodna...*, s. 193. Skądinąd jednak Artur Nadolski nie ustaje w bezlitosnej demaskacji: „Propagandziści peerelowscy sporo uwagi poświęcali tworzeniu kontrpunktów-polemik z minionymi czasami i wydarzeniami patriotycznymi przy Chłodnej. Przykładowo: dawnej «burżuazyjnej» architekturze przeciwstawiali nową, doby socjalistycznej. Dawne, przedwojenne «knajpy» zamieniali na bary mleczne z bieda-posiłkami na cienkim mleku. Religii rzymskokatolickiej i mieszkającemu tu księdzu Jerzemu Popiełuszce przeciwstawiali agresywny ateizm, jako receptę na lepsze jutro. Przedwojennej szkole kupieckiej Roeslerów [unicestwionej wskutek powstania warszawskiego 1944 – E.J.] o wielkiej renomie – przeciwstawili wybudowany dosłownie po drugiej stronie ulicy pod koniec lat 60., na miejscu po kamienicy nr 40, zespół szkół ekonomicznych. [...] I wreszcie – w akcji przemilczania zdobycia przez powstańców Nordwachy, konsekwentnie nagłaśniano kwestię kładki nad Chłodną, spinającej dwie części getta. Na dobrą sprawę to również twórczość Mirona Białoszewskiego, poczynając od *Pamiętnika z powstania warszawskiego* poprzez *Noc z ostatnim argumentem*, *Pobyt*, i kończąc na, *nomen omen*, *Szumy, zlepy, ciągi* – wpisuje się w chór prosocjalistycznej prozy i poezji, dezawuuującej na każdym kroku ulicę Chłodną” (tamże, s. 329). Jak nietrudno zgadnąć, akcji „konsekwentnego nagłaśniania kwestii kładki nad Chłodną” w PRL nie było.

- Skwer księdza Jerzego (d. Plac pod Lwem)

Kochany mój synku jedyny! [...] Chciałeś abym ja i tylko ja zaprowadził Cię na drewniany most. [...] Gdy zapytałeś mnie, czy nie boję się, że most może runąć, uchwyciłem się tego jak deski zbawienia. [...] Może runąć. Powinien runąć. [...] Ile razy wspinałem się na most i schodzę w dół, tyle razy proszę Boga, aby ten ich drewniany most rozleciał się w drobne kawałki.

Josef Kirman⁶⁶

Skwer księdza Jerzego biegnący środkiem Chłodnej. Zaczyna się przy stopniach kościoła. Kończy – w pobliżu skrzyżowania z Żelazną. Twarzą do świątyni – tyłem do Żelaznej – stoi spiszowa Matka Boska. Na cokole z czarnego granitu. W aureoli złotych gwiazdek. Matka jednego boga.

„My w Polsce wszystko postawiliśmy na Matkę Bożą”. „Maryja raz po raz ukazuje się na świecie, chce zaradzić cierpieniom i mękom ludzkości. Chce nam pomóc”. Tak nauczał Prymas Tysiąclecia⁶⁷. Na Chłodnej jednak cudu nie odnotowano. Matka Boża nigdy za siebie nie spojrzała. I nie zapłakała⁶⁸. Uniknęła losu żony Lota. Wcześniej skamieniała. *Ave Maria*.

U stóp figury – w otoczeniu kwiatów – fotografia księdza Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności”, zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa PRL. Na fotografii napis: „Był jednym z nas”. Po bokach tablice informacyjne: „Skwer księdza Jerzego”.

Na drugim końcu skweru – w pobliżu skrzyżowania z ulicą Żelazną (zachodnią granicą getta) – obelisk z podobizną duchownego: „Księdzu Jerzemu Popiełuszce (* 23 IX 1947 † 19 X 1984) męczennikowi za wiarę i ojczyznę – parafia św. Andrzeja Apostoła, mieszkańcy warszawskiego Mirowa, Anno Domini 1996”. Pod obeliskiem wiązanka w barwach narodowych. (Białorusinów nikt nie pytał o zdanie.) Dwa kroki dalej w stronę Żelaznej tablica informacyjna: „Skwer księdza Jerzego”. Obok latarnia. W miejscu tamtej z fotografii. Książd Jerzy Popie-

⁶⁶ J. Kirman *Między życiem a śmiercią*, oprac. i przekł. B. Mark, Warszawa 1955 – cyt. za: J. Jagielski *Niezatarte ślady getta warszawskiego*, Oficyna Wydawnicza „Mówią wieki”, Warszawa 2008, cz. 14 – bez paginacji.

⁶⁷ Maksymy autorstwa Stefana Wyszyńskiego pochodzą z pamiątkowych pocztówek, które nabyłam w miejscu urodzenia prymasa Polski – we wsi Zuzela, nieopodal wsi Treblinka.

⁶⁸ Epoka cudów to okres zdecydowanie późniejszy. W drugiej połowie lat 50. na wieży kościoła św. Augustyna, który wcześniej stał w samym środku getta, „ukazała się [...] warszawiakom Matka Boska” (por. J.M. Rymkiewicz *Umschlagplatz*, JMJ, Gdańsk 1992, s. 144).

Opinie

łuszko był właścicielem mieszkania w pobliskim bloku. Na tym polega związek miejsca z upamiętnieniami jego osoby⁶⁹.

Stoi tam jeszcze krucyfiks. Duży. Na osi „Białego Domu”. W bezpośredniej bliskości i frontem do miejsca, w którym znajdowała się kładka. Jego ustawienie na wysepce, z której można dogodnie obejrzeć historyczne miejsca, sprawia, że gromadzą się pod nim – i niejednokrotnie modlą – izraelskie i żydowskie wycieczki. Co bywa odbierane jako prowokacja – na przykład przez gości pobliskiej cukierni „Calypso”. I nie tylko, jak zaświadcza badaczka: „zanotowałam w Warszawie w roku 2002 na podstawie zachowania dwóch dziewczynek w wieku przed-szkolnym: kamieniami rzuciły w wycieczkę izraelską, modlącą się w miejscu po moście między gettami, przy ulicy Chłodnej w Warszawie”⁷⁰.

Krzyż. A na krzyżu słodki aryjski Pan Jezus. Od Żydów ukrzyżowany. W co wierzy dzisiaj 15% młodzieży. O połowę więcej niż dziesięć lat wcześniej. 46% nie wierzy w żydowską winę. A 39% nie ma na ten temat zdania⁷¹. Co i tak pozytywnie wyróżnia młodych ludzi wśród ogółu Polaków. *Iesus Nazareus Rex Iudaeorum* – tak przezwany na mękach dla większego poniżenia. Zbawiciel. I oni. *Hostes humani generis*. Krucyfiks. Nadajnik. Transformator. Piekielna antena. Próżno będzie napominał oszalały człowiek: „Nie mówi się o krzyżu w domu ukrzyżowanego”⁷².

⁶⁹ Skądinąd ośrodek kultu błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki znajduje się w innej dzielnicy miasta, gdzie mieści się parafia, w której pracował – z jego grobem i pomnikiem – oraz ulica jego imienia (d. Stołeczna). Na temat martyrologiczno-heroicznych treści patriotycznych w kościele rzymskokatolickim p.w. św. Stanisława Kostki por. M. Kula *Elementy wystroju kościołów katolickich jako wyraz i zarazem instrument kształtowania potocznego spojrzenia na historię*, w: tegoż *O co chodzi w historii?*, s. 244-248.

⁷⁰ J. Tokarska-Bakir *Legenda o krwi*, s. 616. W świadectwie o dwa lata wcześniejszym czytamy: „Przy ulicy Chłodnej w Warszawie od wielu lat znajduje się cukiernia, w której często przesiaduję z rodziną. [...] Z cukierni widać, jak młodzi cudzoziemcy w kipach/jarmułkach sterczą w deszczu na ulicy, słuchając przewodnika. Chyba się też modlą. Pewnego dnia zaniedbany skwer na Chłodnej rozkopano. Wkrótce pojawił się tam krzyż i tablica z nazwą: «Skwer imienia księdza Jerzego Popiełuszki». Nie sądzę, by ci, którzy nazwali skwer przy Chłodnej imieniem polskiego kapłana-męczennika, mieli jakieś złe, resentymentalne intencje. Jednak skwerów w Warszawie jest dużo, a most nad ulicą Chłodną tylko jeden. Ani ja, ani warszawscy urzędnicy nie pamiętaliśmy o tym moście. Nasza pamięć jest miejscem, w którym nie ma Żydów” (J. Tokarska-Bakir *Obsesja niewinności*, w: tejże *Rzeczy mgliste*, Pogranicze, Sejny 2004, s. 15-16). I tego ostatniego – czy nasza pamięć jest miejscem, w którym nie ma Żydów – nie jestem właśnie pewna.

⁷¹ Wyniki badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Holocaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem Jolanty Ambrosewicz-Jacobs w roku 2008. Odnośne pytanie brzmiało: „Czy na współczesnych Żydach ciąży odpowiedzialność za ukrzyżowanie Chrystusa?”.

⁷² Por. H. Grynberg *Komentarz*, w: tegoż *Rysuję w pamięci*, Wydawnictwo a5, Poznań 1995, s. 44. Po raz pierwszy figura Żydów jako ukrzyżowanych pojawia się

Z kładki rozciągał się widok na „korytarz aryjski” – „panoramę Chłodnej i Wolskiej, Hale i Ogród Saski, drapacze chmur na placu Napoleona, basztę Cedergrenu na Zielnej, krzyże kościołów i linię dalekiej Wisły”⁷³.

- skrzyżowanie z Żelazną i Chłodna 25

Przy delikatesach o prasłowiańskiej nazwie „Ziemowit” inkrustowany w chodniku napis: „Mur getta/Ghetto Wall 1940-1943”. Do tego postument z obrysem getta na tle mapy Warszawy, komentarz historyczny (po polsku i angielsku) oraz fotografia kładki z puttem – z perspektywy wschodniej, od strony dzisiejszego skwery z krucyfiksem, choć postument stoi „na Zachodzie”. To jedno z dwudziestu jeden podobnych upamiętnień⁷⁴ – odsłoniętych w listopadzie 2008 roku w Warszawie, gdzie znajdowało się dwadzieścia jeden bram getta.

Za skrzyżowaniem, na dzikim murku naprzeciwko zachowanej kamienicy Chłodna 25, mural z malarską reprodukcją fragmentu tej samej fotografii z napisami w jidysz, po hebrajsku i po polsku: „Tam była kładka”. Niezależna inicjatywa kontrkulturowej Klubokawiarni Chłodna 25⁷⁵.

Na bauhausowskiej kamienicy tablica z 1996 roku, upamiętniająca zdobycie niemieckiej Nordwache przez batalion AK „Chrobry I” pod dowództwem kapitana Gustawa Billewicza „Sosny” w trzecim dniu powstania warszawskiego. To ta sama Nordwache, z której – za czasów getta – żandarm „Krwaworączka” strzelał codziennie przed śniadaniem do żydowskich dzieci.

Co poza tym?

[...] wschodnia część ulicy prezentuje się przedziwnie, są to niepowiązane ze sobą budynki, pomiędzy którymi istnieją nieregularne przerwy. Domy różnią się od siebie stylami, wielkością, pochodzą z różnych epok, niektóre stoją przodem do ulicy, inne wyraźnie bokiem, małe budynki obok ogromnych, wręcz przeskalowanych. Jeśli jednak Chłodna w tym fragmencie została chaotycznie zabudowana i w jakimś karykaturalnym sensie odzwierciedla różne tendencje peerelowskiej architektury miejskiej, to na swym zachod-

u Henryka Grynberga w esej *Altera pars*, w nawiązaniu do książki Franklina Littella *The Crucifixion of the Jews* z 1975 roku (por. H. Grynberg *Prawda nieartystyczna*, s. 38). Co zaś tyczy się przedstawień wizualnych, motyw ukrzyżowania występuje w funkcji symbolu Zagłady u Marca Chagalla.

⁷³ J. Kirman *Mosty, które dzielą*, „Folks Sztyme” 18 marca 1978, nr 11 – cyt. za: I. Piotrowski *Chłodna*, s. 47.

⁷⁴ Autorzy projektu: Eleonora Bergman i Tomasz Lec. Realizację sfinansowały władze miasta oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (por. T. Urzykowski *Tutaj był mur getta*, „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 20 listopada 2008, s. 2).

⁷⁵ Wcześniej w tym miejscu widniał mural Adama X Miron *Białoszewski trzyma się kupy konstrukcyjnej* (2006). Malowidło przedstawiało scenę z *Pamiętnika z powstania warszawskiego*, w której autor/narrator robi kupę na kupie gruzów stolicy. Kuratorka projektu: Katarzyna Czeczot.

Opinie

nim odcinku była rewersem ówczesnej propagandy, jej zabudowa „stanowi konglomerat kilku zdewastowanych kamienic, ruder, prowizorycznych pawilonów i całkowicie niezagospodarowanych placów”. W końcu lat osiemdziesiątych u zbiegu z Towarową Chłodna kończyła się topornym biurowcem i placem, na którym występował sezonowo cyrk Inter-salto.⁷⁶

Jest koniec pierwszej dekady trzeciego tysiąclecia. Cyrk odjechał. Biurowiec pozostał.

Charakter miejsca określa tu niestałość uwagi, odszczepienie jednego punktu od drugiego. Jakby wzajemnie siebie nie widziały, jakby nie istniały dla siebie nawzajem. Peryferyjny chaos przedziera się do samego środka życia duchowego. W Warszawie peryferie nie są ekscentryczne, budami i niekształtnymi podwórkami wrastają w bliźny śródmieście, ślepo sąsiadując z zaklętym w bloki obsesyjnym wysiłkiem opanowania i resztkami dawnej substancji miejskiej. W tym byciu-dla-siebie każdy szczegół może zacząć się rozdymać i nasycony pozornym sensem, osiąga monstrialną wagę.⁷⁷

Jak eklektyczny drapacz chmur na dawnym Kercelaku. Ze swoją gigantomanią obnażającą postkolonialny kompleks prowincji.

Stawki 6/10 – Stawki 5/7

Potem była ta kotłowanina przy drzwiach. [...] I to jest chyba najgorsze, że ci wszyscy z numerkami pchali się do życia, a tamci zostali.

Adina Blady-Szwajger⁷⁸

Umschlagplatz. Dawniej Plac Broni z bocznicami kolejowymi w stronę Dworca Gdańskiego. Na pierzei północnej trzy upamiętnienia, z czego jedno podwójne.

Pomnik z elementem sugerującym macewę. Bez symboli religijnych. Dyskretny. „Przyklejony” do ściany budynku Stawki 6/10. W białym granicie wyryte imiona od Abła do Zygmunta oraz objaśnienia po polsku, w jidysz, po hebrajsku i angielsku: „Tą drogą cierpienia i śmierci w latach 1942-1943 z utworzonego w Warszawie getta przeszło do hitlerowskich obozów zagłady ponad 300 000 Żydów”. Z boku – w trzech żydowskich językach (jidysz, hebrajskim i polskim) – fragment Księgi Hioba: „Ziemio, nie kryj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał”.

Na fasadzie budynku Stawki 6/10 tablica z kotwicą „Polski walczącej”. Wy-chylona pod kątem w kierunku pomnika (dla zwrócenia na siebie uwagi osób odwiedzających pomnik?). Napis w języku polskim:

⁷⁶ I. Piotrowski *Chłodna...*, s. 61. Cytat wewnętrzny za: J. Zieliński *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy. Śródmieście historyczne*, t. 2, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 1996, s. 42 – hasło: *Chłodna*.

⁷⁷ A. Leder *Nerwica miejska. Warszawa*, „Res Publica Nowa” 2008 nr 3, s. 67.

⁷⁸ A. Blady-Szwajger *I więcej nic nie pamiętam*, s. 47.

Janicka Festung Warschau. Raport z oblężonego miasta

1 sierpnia 1944 w pierwszych dniach powstania warszawskiego oddział 75. żołnierzy Armii Krajowej – Kedyw Kolegium „A” pod dowództwem por. „Stasinka” Stanisława Sosabowskiego – zdobył po walce z załogą niemiecką SS ten budynek, uwalniając jednocześnie uwięzionych tu około 50. Żydów deportowanych z różnych krajów Europy. Po okresie konspiracyjnych działań dywersyjnych oddział stanął do otwartej walki z wrogiem na powstańczym szlaku bojowym: Wola, Stawki, Stare Miasto, przebicie do Śródmieścia, Saski Ogród, Czerniaków, Al. Wilanowska. W 46. rocznicę powstania tablicę tę ufundowano w hołdzie poległym żołnierzom i ku chwale oddziału.⁷⁹

Pod spodem to samo po angielsku. I po hebrajsku.

Kilka metrów dalej jeszcze jedna tablica z kotwicą „Polski walczącej”. Identycznej treści. Ale tylko po polsku. Na fasadzie tego samego budynku Stawki 6/10. Naprawdę.

I na samym rogu – gdzie zaczynały się tory, a potem urządzono bazę taboru samochodowego PKS – tablica w językach polskim i hebrajskim: „Stawki 6-8. W tym budynku szkoły i przejściowo szpitala żydowskiego przetrzymywano Żydów przed ich wywiezieniem do Treblinki. Trakt pamięci męczeństwa i walki Żydów 1940-1943”.

W 1942 roku Żydzi jeszcze żywi i już umarli – bez różnicy – zalegali w budynku pokotem, w lipcowej i sierpniowej spiekocie. W ropie, krwi, wymiocinach, moczu i kale. Enigmatyczny szpital żydowski to zegnane na Umschlagplatz szpitala getta – wśród nich ten im. Bersohnów i Baumanów z dr Braude-Hellerową. To tutaj w dniu ostatecznej likwidacji Braude-Hellerowa dokonała selekcji personelu. A dr Blady-Szwajgier w asyście dr Margolis zadała śmierć niemowlętom, które miała pod swoją opieką. Starsze dzieci dostały wcześniej silne środki nasenne, „żeby nie bolało” – zanim zostaną zastrzelone w łóżkach. Ich tragedii nie wyróżniono spośród innych tragedii, których na Umschlagplatzu rozegrało się tyle, ilu było Żydów zmarłych i zabitych na miejscu oraz wywiezionych do komór gazowych Treblinki. Jedyną osobą uhonorowaną imiennie w tej przestrzeni jest por. Stanisław Sosabowski „Stasinek”. Ale za to dwukrotnie.

Oś Muranowska?

Nie ma czegoś takiego. Teoretycznie. W praktyce stoję pod drogowskazem. Umschlagplatz 400 m. To w lewo. W prawo Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie 350 m. I Klub Sportowy „Polonia” 500 m. Też w prawo. Pod spodem. Na dokładkę.

⁷⁹ „Atak na magazyny odbył się ściśle według planu. [...] Wchodząc do budynku, dostrzeżliśmy, zaskoczeni około pięćdziesięciu ludzi w pasiakach obozów koncentracyjnych, którzy biegli w naszym kierunku” (S. Likiernik *Diabelne szczęście czy palec Boży? Wspomnienia*, Norbertinum, Lublin 2004, s. 107). „[...] mający trudności z porozumieniem się Żydzi obywatele państw obcych pozostali na Starym Mieście i zostali wymordowani [przez Niemców] po kapitulacji [Starówki]” (B. Engelking, D. Libionka *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 126). Więcej na temat zdobycia magazynów na Stawkach oraz Gęsiówki: tamże, s. 108-147.

Opinie

Pomnik na Umschlagplatzu⁸⁰ to upamiętnienie związane z miejscem. Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie⁸¹ – upamiętnienie arbitralne. W nazwie pomnika rusycyzm. Po polsku nie mówi się pomnik komuś/czemuś, lecz czyjś/ czegoś pomnik. Pomnik Mickiewicza. Nie pomnik Mickiewiczowi.

Skwer Matki Sybiraczki (d. Plac Muranowski)

W 2008 roku do Skweru Sybiraków, ulicy Zesłańców Polskich, Ronda Zesłańców Syberyjskich i Ronda Ofiar Zbrodni Katyńskiej dołączył Skwer Matki Sybiraczki⁸². Wokół tablicy z nową nazwą posadzono brzozy-emblematy. Syberia. Grotter. Las katyński. Krzyże na grobach polskich powstańców. Polska tożsamość. Polski etos. Polska walka i polskie męczeństwo⁸³.

Skwer Matki Sybiraczki mieści się u wylotu ulicy generała Władysława Andersa. Tam, gdzie wcześniej Plac Muranowski mieścił się u wylotu ulicy Nalewki⁸⁴. Plac – ikona żydowskiej Warszawy – u wylotu ulicy-ikony. Podczas powstania w getcie jeden z trzech głównych punktów oporu. Rewir Żydowskiego Związku Wojskowego. „Walczące tam oddziały ŻZW dysponowały karabinem maszynowym, który ustawiono w dogodnym punkcie strzeleckim na wysokim poddaszu domu przy pl. Muranowskim 7”⁸⁵. Tu również miała miejsce próba przebicia murów getta przez grupę żołnierzy AK – uderzenie odciążające zakończone niepowodzeniem. Tu wreszcie trzeciego dnia powstania „Żydzi wywiesili chorągwie żydowskie i polskie”⁸⁶, zanim wszystko poszło z dymem i zostało zrównane z ziemią.

80 Autorzy projektu: Władysław Klamerus, Hanna Szmalenberg. Data odsłonięcia: 1988.

81 Autor projektu: Maksymilian Biskupski. Data odsłonięcia: 1995.

82 „Różne środowiska mogły czcić zbudowanymi przez siebie pomnikami nawet te same wydarzenia. Przykładem pomnik poświęcony pamięci martyrologii Polaków na Wschodzie, zbudowany przy Podwalu niezależnie od pomnika Katynia na cmentarzu komunalnym oraz pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie przy ul. Muranowskiej” (M. Kula *Kamienie mówią...*, s. 186).

83 Pamiętam też szkolną czytanekę o małej brzoźce na ruinach polskiej stolicy.

84 Z ulicy Nalewki zostało trochę bruku i kawałek szyn, bliżej centrum miasta – jeżeli zaryzykować twierdzenie, że ma ono centrum. Bruk z szynami nazwano ulicą Bohaterów Getta. Nazwa Nalewki – po ekstrakcji, wyabstrahowana – trafiła się tonącej w zieleni uliczce osiedlowej w innym miejscu.

85 B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 734. „Część oddziałów ŻZW wycofała się przygotowanym tunelem na stronę aryjską” (Tamże, s. 737). Wydani – najprawdopodobniej przez ugrupowanie „Miecz i Pług” z Konfederacji Narodu Bolesława Piaseckiego – zginęli w walce na drodze do Otwocka. „Inna grupa ŻZW została ulokowana (również przez przedstawiciela «Miecza i Pługa») w mieszkaniu po stronie aryjskiej przy ul. Grzybowskiej. I oni zostali wydani Niemcom” (tamże).

86 S. Srokowski *Zapiski – dziennik 1 IX 1939 – 29 V 1944*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, sygn. III-22.

Na powojennym budynku, na wzniesieniu z gruzów – dziś Muranowska 1 – widnieje tablica z objaśnieniem w trzech językach (polskim, angielskim, hebrajskim)⁸⁷. Odkryłam ją niedawno, przez przypadek, skazana na dłuższe oczekiwanie w tym miejscu. Tablica jest przezroczysta. Osłonięta drzewami. Wtapia się w fasadę w pastelowym kolorze. Najkrócej rzecz biorąc, tablicy nie widać. A co widać? Krzyże. Wagon. Wagon z krzyżami. Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Na środku, na widoku, gdzie toczy się nasze życie.

Chodzi o upamiętnienie sowieckiej inwazji i okupacji wschodnich terenów Polski przedwojennej na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow. W czterech falach wywózek w głąb ZSRR deportowano wówczas w sumie 320 tysięcy obywateli polskich kilku narodowości: Polaków, Żydów, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Tatarów. Wywożonym odbierano przemocą polskie obywatelstwo. Mimo straszliwych warunków deportacji zdecydowana większość deportowanych przeżyła. Wywiezionym Polakom i Żydom w większości udało się wrócić po wojnie do Polski w nowych granicach. Inwazja, okupacja i wywózki nie objęły terenu ani regionu Warszawy.

Trzeba zatrzymać się i podejść bliżej, by dostrzec więcej szczegółów pomnika. Należą do nich spatynowane, żeliwne podkłady kolejowe ze znakami krzyża i nazwami miejscowości, wśród których znajdują się Borowicze, Swierdłowski i Katyń. Następnie tablica zbiorcza z orłem w koronie, z krzyżem i napisem: „Poległym, pomordowanym na Wschodzie, ofiarom agresji sowieckiej 17 IX 1939 – naród (17 IX 1995)”. Dalej obelisk z herbem Watykanu: „Tu 11 czerwca Anno Domini 1999 za ofiary agresji sowieckiej modlił się ojciec święty Jan Paweł II”.

Centralny element pomnika to wspomniany już las krzyży na platformie wagonu kolejowego, z jednym krzyżem wyraźnie dominującym. Z boku wagonu ujrzymy orła w koronie z krzyżem. Ptak jest spleciony sznurami. Pod spodem widnieje data 17 IX 1939. Wśród krzyży znajdziemy drut kolczasty, karabiny, hełm, wojskową furazerkę i wyłaniające się zewsząd odlewy ludzkich dłoni w dramatycznych gestach. Dojrzymy macewę z gwiazdą Dawida, z zatrzęsieniem ludzkich dłoni – na osi orła, po przeciwnej stronie. I muzułmański (tatarski) blazon z półksiężycem i gwiazdą pięcioramienną – w rogu. Pięć krzyży prawosławnych.

Rien n'y fait. Pomnik jest identyfikowany jako wagon z krzyżami i zwany pomnikiem Golgoty Wschodu. Na dziecięcych rysunkach⁸⁸, na pocztówkach, w In-

⁸⁷ „W dniach 19-22 oraz 27-28 kwietnia 1943 odbyła się w tym miejscu jedna z głównych bitew Powstania w Getcie Warszawskim, do którego doprowadził żydowski ruch oporu. Żydowscy bojownicy pod przywództwem Pawła Frenkla, dowódcy Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW), przez wiele dni odpierali niemieckie ataki. Żydowskie i polskie flagi, powiewające nad Placem Muranowskim i widoczne z wielu miejsc Warszawy, były dla jej mieszkańców symbolem walki z niemieckim okupantem”.

⁸⁸ Rysunki takie oglądałam w zaprzyjaźnionej rodzinie oraz na konkursie plastycznym dla dzieci zorganizowanym przez Muzeum Historii Żydów Polskich w 2009 r.

Opinie

ternecie⁸⁹, w malarskim cyklu Jerzego Dudy-Gracza *Golgota Jasnogórska Trzeciego Tysiąclecia*⁹⁰ widać jakby drugie zwirowisko.

Nocą pomnik jest iluminowany. Podświetlony na niebiesko magicznym sposobem wschodnioeuropejskich fachowców od tuningu⁹¹. Emanujący ultrafioletową poświatą, wagon z krzyżami do złudzenia przypomina limuzyny z demobilu, sięgające postrach na drogach Polski i Wspólnoty Niepodległych Państw.

Oś Muranowska

Oś Muranowska nie istnieje. Ale działa. Ustanawiając symetrię. Na Umschlagplatzu wywózki. Na Skwerze Matki Sybiraczki wywózki. Tam okupant. Tu okupant. Nawet liczba wywiezionych podobna. Wszystko się zgadza tak bardzo, że aż nic się nie zgadza.

19 kwietnia 2009 roku – w 66. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim – na Skwerze Matki Sybiraczki, pod pomnikiem, miała miejsce symboliczna rekonstrukcja egzekucji katyńskiej: zwieńczenie Katyńskiego Marszu Cieni. Przejmujące widowisko. Przejmujące podwójnie, jeśli zważyć, co ma Katyń do powstania w getcie.

Minister Informacji i Propagandy III Rzeszy, Józef Goebbels, od razu poznał się na wartości newsa i odkrycie pod Smoleńskiem masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez NKWD nazwał darem niebios. 13 kwietnia 1943 roku, po uzgodnieniu z Hitlerem, na łamach nazistowskich pism i falach radiowych ogłoszono „żydowski mord masowy”⁹². Od 14 kwietnia 1943

⁸⁹ Pomnik „Przedstawia stos krzyży na wagonie kolejowym bez ścian, który ustawiony jest na torach, a na każdym podkładzie szyn widnieje nazwa miejscowości znanych z kaźni narodu polskiego w ZSRR. Został on wybudowany ku czci Polakom Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, a więc w szczególności wywiezionych do łagrów oraz ofiarom zbrodni katyńskiej [deklinacja oryginalna – E.J.]. Pomnikiem w szczególności opiekują się członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich i organizacji kombatanckich. W 1999 r. modlił się tu Jan Paweł II podczas VII pielgrzymki do Polski. Obok pomnika w 2006 r. podczas pielgrzymki do Polski swoim papamobile przejeżdżał też Benedykt XVI” (pl.wikipedia.org/Wiki/Pomnik_Poległym_i_Pomordowanym_na_Wschodzie).

⁹⁰ Por. J. Duda-Gracz *Golgota Jasnogórska Trzeciego Tysiąclecia*, Wydawnictwo Zakonu Paulinów „Paulinianum”, Częstochowa 2004.

⁹¹ Henryk Hollender zechce przyjąć podziękowania za zwrócenie mojej uwagi na to niezwykle zjawisko. Annie Żylicz-Janickiej dziękuję za udostępnienie materiału ikonograficznego do analizy porównawczej.

⁹² Por. A. Wolff-Powęska *Ostateczne rozwiązanie – próba generalna*, „Gazeta Wyborcza” 8-9 listopada 2008, s. 25. 22 kwietnia 1943 roku „Westdeutsche Beobachter» w tekście *Żydowska żądza mordu* przedstawiał Katyń jako nowoczesną formę żydowskiego mordu rytualnego. «Jedno jest pewne – Żydzi pragną krwi nie-Żydów».

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

„Nowy Kurier Warszawski” codziennie podawał dalsze szczegóły mordu w Katyniu, przypominając jednocześnie nieustannie o karze śmierci za pomoc Żydom. 16 kwietnia [Ludwik] Landau zapisał: „Gazety niemieckie pełne są opisów i artykułów na temat odkrytych grobów jeńców polskich w Katyniu, przy czym akcentuje się zwłaszcza rolę w tym Żydów – robiąc np. Żydem i twórcę terroru czerezwyczajki Dzierżyńskiego, dając długie listy świadków [...], którzy mieli mówić o wyraźnie żydowskim wyglądzie czy zachowaniu oprawców”⁹³

Gdy trwa powstanie w getcie, ze strony Niemców „Czynione są wysiłki nawiązania kontaktu ze społeczeństwem polskim i próby pozyskania go dla siebie. [...] Intensywną działalność rozwija propaganda, jadąc na koniku antybolszewickim i wykorzystując do maksimum sprawę masowego mordu oficerów polskich pod Smoleńskiem”⁹⁴.

Rekonstrukcja egzekucji została przeprowadzona z pieczołowitością i namaszczaniem. Na Skwerze Matki Sybiraczki pojawiły się szynele z czerwonymi wyłogami i błękitne czapki NKWD z czerwonym otokiem. Mundury wszystkich rodzajów wojska Polski przedwojennej. Rogatywki i guziki z orłem w koronie. Stuła z krzyżami na wojskowym płaszczu kapelana. Brutalność oprawców. Godność ofiar. Krępowanie – do tyłu, sznurem – rąk. Bezbronni, milczący mężczyźni w oficerkach. Widzowie z mniejszymi i większymi dziećmi. Niektórzy w biało-czerwonych opaskach sprzedawanych na improwizowanym straganie ze zniczami i chorągiewkami. „Katyń pamiętamy”. Łamiący się głos komentatora. Wreszcie strzały chwytające za gardło. Brzozy. Sylwetki krzyży na tle ciemniejszego nieba nad Golgotą Wschodu. Łzy.

Dlatego «żydostwo jako całość musi ponieść za te zbrodnie konsekwencje» (tamże). W Internecie można dziś znaleźć strony w języku polskim kontynuujące tradycję tego myślenia: http://www.polonica.net/KATYNY_zbrodnia_ludobojstwa.htm (*Katyń – zbrodnia ludobójstwa. Rytualna rzeź żydobolszewizmu popełniona na Patriotycznych elitach Narodu Polskiego*), <http://wponline.freesevers.com/katyn.html> czy <http://ratujpolske.blogspot.com/2005/06/katyn-mord-rytualny-zydo-bolszewizmu.html>

- ⁹³ B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 748. Cytat wewnętrzny: L. Landau *Kronika lat wojny i okupacji*. T. 2. *Grudzień 1942-czerwiec 1943*, przyg. Z. Landau i J. Tomaszewski, przed. W. Kula, PWN, Warszawa 1962, t. II, s. 346.
- ⁹⁴ Raport tygodniowy głównego inspektora PKB z 21 kwietnia 1943, Archiwum Akt Nowych, sygnatura 202/II-37 – cyt. za: B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie*, s. 738. Polska prasa konspiracyjna podczas powstania getcie nie pozostała obojętna na ten wątek. Wyjątek stanowił tu „Biuletyn Informacyjny” AK oraz mniejszościowa prasa komunistyczna. Por. *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943-1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, wyb. i oprac. P. Szapiro, Aneks, Londyn 1992; A. Friszke *Publicystyka Polski Podziemnej wobec zagłady Żydów 1939-1944*, w: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak-Łuczyc, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 192-213.

Opinie

Plac Krasińskich

Czasem w nocy, przed samym obudzeniem czuję, że nogi mi ciężą i wiem, że stoję, wciąż jeszcze stoję obok tej studni na placu Krasińskich i karuzela się kręci, a za murem płonie mój dom. Bo on tam stał. Przy samym placu.

Adina Blady-Szwajgier⁹⁵

Jest w Warszawie Plac Powstańców Warszawy. Dawniej Plac Napoleona. Jeszcze dawniej Warecki. Miejsce, w którym 1 sierpnia 1944 na drapaczu chmur Prudential załopotała nad miastem biało-czerwona flaga. Przez dziesięciolecia PRL leżały tam bloki betonu z napisem: „W tym miejscu stanie pomnik powstania warszawskiego 1944”⁹⁶. Ostatecznie monument⁹⁷ wzniesiono na Placu Krasińskich, gdzie studnie, pałac i kościół garnizonowy.

Dwie grupy spiszowych postaci: jedna przyczajona w ruinach, druga przy włązie do kanału. Improwizowane mundury, eklektyczna broń, chlebaki, powstańcze opaski na ramionach i na zdobycznych hełmach Wehrmachtu, jedyna kobieta (z dzieckiem „naturalnie”), ksiądz w sutannie ze stułą, stuła z krzyżami, młodzi chłopcy i dojrzały mężczyźni – przystojni, z wyrazem powagi na twarzy. Dramatyczna scena odwrotu ze Starówki – chwilę przed upadkiem dzielnicy, w której wycofując się pozostawiali rannych i ludność cywilną.

Na rogu Długiej i Miodowej – tuż obok – odrębne upamiętnienie oryginalnego włazu. Właz. Kanał. Symbole sierpniowego zrywu. Obecne we wspomnieniach, w pamiętnym filmie *Kanał* (1957) Andrzeja Wajdy, w powstańczej legendzie.

Największą katastrofę, jak wiadomo, przeżyło nasze miasto podczas powstania warszawskiego. Śmierć od bomby, kuli, przysypania była wtedy prawie jedyną możliwością. Trudna do zniesienia świadomość nieustannego zagrożenia towarzyszyła warszawiakom przez całe dwa długie niby wieczność miesiące. [...] Zagrożeniu przeciwstawiano się również

⁹⁵ A. Blady-Szwajgier *I więcej nic nie pamiętam*, s. 68.

⁹⁶ Na istnienie tego napisu nie mam żadnego dowodu prócz – zawodnej przecież – pamięci. Marta Leśniakowska opisuje tę instalację jako autonomiczny pomnik: „Pomnik powstał w 1979 roku, w 35. rocznicę wybuchu powstania, które zaczęło się właśnie tu, na Placu Napoleona, po wojnie przemianowanym na Plac Powstańców Warszawy. [...] Pomnik został wykonany z żelbetu i składa się z płaskiej tablicy informacyjnej oraz z 63 leżących na trotuarze, tuż przy jednej z najruchliwszych ulic Śródmieścia Warszawy, betonowych bloków o zróżnicowanej długości i wysokości nie przekraczającej około 0,5 m, które symbolizować mają powstańczą barykadę i liczbę dni powstania. [...] Autorem warszawskiej realizacji na Placu Powstańców Warszawy jest zupełnie nieznanymi warszawski rzeźbiarz Andrzej Domański (ur. 1937)” (M. Leśniakowska *Prawie pomnik – prawie pamięć*, „Orońsko” 2007 nr 1, s. 46, 48).

⁹⁷ Autorzy projektu: Wincenty Kućma, Jacek Brda. Data odsłonięcia: 1989.

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

zbiorowo. Wykopano Warszawę piwniczno-schronową, aby bezpiecznie przenosić się z miejsca na miejsce pod obstrzałem. A przede wszystkim – wynaleziono kanały.⁹⁸

Autorka tych słów wierzyła w to, co pisze, i chciała jak najlepiej. Przechodzimy w tym zakresie intensywny trening. My, którzy wygraliśmy pod Grunwaldem, pod Samosierrą, na Wembley⁹⁹. Trening warunkujący. Żeby można było patrzeć i nie widzieć. Żeby można było słuchać i nie słyszeć. Żeby można było wiedzieć i nie przyjmować do wiadomości. I życie przeżyć w ten sposób. Nie krytykuję autorki. Ja tutaj piszę to sobie.

Blisko dwa lata wcześniej Warszawę piwniczno-schronową wykopali Żydzi. Kanały to także żydowski „wynalazek”¹⁰⁰ i ciągle jest z tym problem¹⁰¹. Żydzi wreszcie zrobili pierwsze powstanie warszawskie przeciwko hitlerowcom. „Nasze powstania” to lata 1794, 1830, 1863, 1944¹⁰²:

⁹⁸ M. Zielińska, *Warszawa...*, s. 135, 137. „Część naszego plutonu zaczęła chodzić po kanałach. [...] ale oni wrócili i powiedzieli, że przejście było niemożliwe [...]. Wtedy dowiedziałem się, że wielu naszych kolegów Żydów przeżyło okupację, chodząc po kanałach. Oni rozpoznali te kanały, w tych kanałach czuli się «znakomicie»” (Relacja Wacława Micuty za: B. Engelking, D. Libionka *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 126-127). W tej dziedzinie w Powstaniu Warszawskim odznaczyli się zwłaszcza: Dawid Goldman, Henryk Lederman, Henryk Poznański i Kazik Ratajzer (Symcha Rotem). Henryk Poznański na przykład prowadził między innymi ewakuację Komendy Głównej AK z generałem „Borem” Komorowskim – następnie zaś dowództwa Starego Miasta – do Śródmieścia. Więcej na ten temat: Tamże – wedle indeksu nazwisk.

⁹⁹ Por. B. Geremek *Co to znaczy „my”*, „Gazeta Wyborcza” 10-12 listopada 2000, s. 28. Na temat kategorii „my” por. także: J. Jedlicki *Dziedzictwo i odpowiedzialność zbiorowa*, w: tegoż *Żele wrodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym*. Scripta i postscripta, „Aneks” – „Polityka”, Londyn–Warszawa 1993, s. 125-126.

¹⁰⁰ Por. S. Rotem „Kazik”. *Wspomnienia bojowca ŻOB*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 – rozdziały *Inny świat i Kanałami na Prostą*; świadectwa Żydów „cywilnych”, którzy wydostali się kanałami na aryjską stronę, niejednokrotnie pozostawiając pod ziemią rodzinę lub bliskich, zbyt osłabionych, by kontynuować walkę o życie; film Aleksandra Forda *Ulica Graniczna* (1949).

¹⁰¹ Chodzi o kłopoty z upamiętnieniem tego faktu w przestrzeni publicznej Warszawy: „Pomnik miałby stanąć koło biurowca niedaleko ronda ONZ, kilka kroków od wjazdu przy Prostej 51, którym 10 maja 1943 r. wyszło na aryjską stronę ok. 30. powstańców z getta. Przeprowadził ich żyjący do dziś w Izraelu Symcha Ratajzer-Rotem ps. „Kazik”. [...] Pomnik miał być gotowy już rok temu na 65. rocznicę wybuchu walk w getcie. Nie wiadomo, czy w ogóle będzie realizowany” (T. Urzykowski *Jaki pomnik przy kanale z getta*, „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 9-10 maja 2009, s. 3).

¹⁰² Por. tamże, s. 147-148. Wcześniej autorka dyskutuje sama ze sobą: „[...] nigdzie tak często nie wywoływano powstań i tak lekko nie narażano siebie i domów na zniszczenie. W ciągu stu pięćdziesięciu lat, poczynając od roku 1794, zdarzyło się ich pięć, jeśli wliczyć do rachunku, a czemu nie miałyby się wliczać, powstanie

Opinie

[...] tradycja powstańcza [...] stanowi osobliwą cechę polskiego poczucia tożsamości, cechę nie spotykaną gdzie indziej i na ogół traktowaną z wielkim szacunkiem. Mogłoby się wydawać, że powstanie w warszawskim getcie należy, w naturalny sposób, do tej wielkiej narodowej tradycji. Tak nie jest. Powstanie w getcie warszawskim zajmuje zawsze osobną pozycję, mimo że pod względem ofiar nie da się porównać z żadnym innym. [...] Główną przyczyną wydaje się fakt, że w odczuciu społecznym było to powstanie odmiennej kategorii – nie narodowe, ale żydowskie. A więc nie całkiem przynależne do ogólnej historii Polski. Mówienie o tym brzmi kłopotliwie, a nawet małostkowo, nie można jednak pomijać milczeniem faktu, który w historii polskiej istnieje i odgrywa w niej znaczącą rolę. Sądzę, że nawet Polacy, którzy pamiętają jeszcze tamte czasy i musieli zdawać sobie sprawę z rozmiarów tragedii, która się wówczas rozegrała, zachowują do tej pory świadomość różnicy między tym, co nasze, a tym, co nie nasze.¹⁰³

Forma pomnika Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich bywa krytykowana¹⁰⁴. Istnieje jednak również refleksja na jej temat wykraczająca poza perspektywę estetyczną:

Jest w Warszawie inny pomnik, przy ul. Stawki, tam, gdzie był Umschlagplatz. To białe kubik z wypisanymi w dwóch językach – polskim i hebrajskim – imionami; z otaczającym go pasem czarnego kamienia. Słuchałem kiedyś audycji radiowej o historii tego miejsca. Dziennikarka pytała uczniów szkoły ekonomicznej, do której budynku dookreślony jest pomnik, czy wiedzą, gdzie był Umschlagplatz i gdzie jest pomnik upamiętniający ofiary eksterminacji. Ci ludzie, którzy dwa razy dziennie przechodzili obok tego miejsca, nie wiedzieli, gdzie znajduje się pomnik, nie wiedzieli, co to takiego Umschlagplatz. Nie wiedzieli, że ich szkoła to był szpital żydowski na Umschlagplatzu. W którejś z klas, gdzie się uczy, Adina Blady-Szwajgier podała kilkunastu dzieciom śmiertelną dawkę morfiny, żeby je uchronić przed torturą deportacji i drogi do komór gazowych Treblink i Auschwitz. Taki czyn uznawano wówczas za szlachetny. Na podwórku ich szkoły rozstrzelano członków Judenratu. W budynku naprzeciwko mieściła się komenda gestapo.

w getcie” (tamże, s. 31), lecz to „a czemu nie miałyby się wliczać” pozostaje bez konsekwencji dla dalszego toku wywodu.

¹⁰³ J.J. Szczepański *Obrońca i świadek*, s. 7-8. Próbą oswojenia powstania była wystawa plenerowa *O wolną Polskę pod pomnikiem Bohaterów Getta* (wernisaż 19 kwietnia 2009 roku) zorganizowana przez Muzeum Historii Żydów Polskich na terenach zielonych naprzeciwko pomnika dłuta Natana Rapaporta, w miejscu przyszłego gmachu MHŻP (por. T. Urzykowski *Walczyliśmy o życie w godności i wolności*, „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 18-19 kwietnia 2009, s. 2). Założeniem wystawy było wykazanie podobieństw między działalnością „Solidarności” a walką powstańców getta. Przygnębiający przyczynek do refleksji nad zasadami, na jakich wyobrażana jest dzisiaj w Polsce możliwość wspólnoty. I kolejny przykład „kompromisu”, gdzie zagrożony wykluczeniem rezygnuje z istoty swojego doświadczenia, usiłując zasłużyć na inkluzję.

¹⁰⁴ Andrzej Leder pisze o „ciężkim patosie pomnika powstania; niepokojącej reminiscencji filmu *Noc żywej śmierci*” (*Nerwica miejska*, s. 67). „Warszawskie pomniki, próbujące łączyć porwaną pamięć, to zatopione w statycznej formie świadectwo nakładania się na siebie sprzecznych intencji: świadomej, oddającej hołd i nieświadomej, wyszydającej” (tamże).

Janicka *Festung Warschau*. Raport z oblężonego miasta

A jakieś 30 metrów na północny wschód od budynku szkoły zaczynały się tory i rampa, na której ładowano ludzi do wagonów.

Pomyślałem, że my w Polsce potrzebujemy jednak innych pomników – nie białych kubików, ale historyjek z postaciami jak z komiksu. My nie jesteśmy jak Niemcy, my jesteśmy jak Meksykanie – nie rozumiemy imperatywu estetycznego, rozumiemy za to kolorowe komiksy.

Ja z dwóch pomników – z pl. Krasińskich i z ul. Stawki przy dawnym Umschlagplatzu wybrałbym jako skuteczniejszy ten o Powstaniu Warszawskim.¹⁰⁵

Moim zdaniem skuteczność pomnika na Placu Krasińskich nie wynika z takiego czy innego wyrazu estetycznego, lecz z kontekstu – ze środowiska, z otoczenia, w którym pamięć o Powstaniu Warszawskim stanowi część codziennego doświadczenia¹⁰⁶. Równie dobrze w tym miejscu mogłyby leżeć bloki betonu z Placu Powstańców Warszawy, emocja nie byłaby mniejsza. Podobnie można by zrealizować tutaj dowolnie śmiało i nowatorskie założenie pomnikowe. Pamięć o Powstaniu Warszawskim jest faktem społecznym. Pamięć o Umschlagplatzu i Zagładzie – może też, ale w całkiem inny sposób.

I nie zmieniłby tego żaden komiksowy pomnik przy ulicy Stawki. Zresztą... Myślę o śmiertelnym strachu i ostatecznym ubezwłasnowolnieniu przeznaczonych do gazu, o truciznie i numerkach życia, o trzydziestostopniowych upałach, o fetorze unoszącym się nad Umschlagplatzem. To dałoby się jakoś – lepiej czy gorzej – przedstawić. I niejednemu/niejednej by się podobało¹⁰⁷. A czy wyszedłby z tego – tak jak teraz – symboliczny nagrobek żydowskiej Warszawy? To już inna sprawa.

Pytanie o realizm przedstawienia wydaje mi się, w gruncie rzeczy, pytaniem o tak zwaną historyczną rekonstrukcję. Rekonstrukcje walk Powstania Warszawskiego budzą wątpliwości, ale nigdy na tyle silne, by odstąpiono od realizacji widowiska. Podobnie rzecz się miała z rekonstrukcją egzekucji katyńskiej¹⁰⁸. Organizator *Katyńskiego marszu cieni* zdawał sprawę: „W zeszłym roku przechodnie reagowali bardzo sympatycznie. Niektórym ciekły łzy po policzkach [...]”¹⁰⁹. W tym roku sama je widziałam.

¹⁰⁵ A. Żmijewski *Wągarując*, „Gazeta Wyborcza” 15-16 listopada 2008, s. 32-33. Naprzeciwko szpitala na Umschlagplatzu mieściła się komenda SS.

¹⁰⁶ Byłoby to żywe *milieu de mémoire* (środowisko pamięci), które Pierre Nora przeciwstawia martwemu *lieu de mémoire* (miejscu pamięci): muzeum, archiwum, cmentarzowi, kolekcji, pomnikowi czy sanktuarium. Dziękuję Gabrieli Świkę za zwrócenie mi uwagi na to rozróżnienie. Uważam jednocześnie, że status Zagłady w Polsce wymyka się obu powyższym kategoriom.

¹⁰⁷ Por. E. Janicka, b.t., w: *Sztuka jako rozmowa o przeszłości*, red. P. Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2009, s. 45.

¹⁰⁸ Por. T. Urzykowski *Emocje na ulicy*, „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 18-19 kwietnia 2009, s. 3.

¹⁰⁹ Por. tamże.

Opinie

Z inscenizacją powstania w getcie było już inaczej. Z początku wszystko wyglądało jak najlepiej. Projektodawcom spektaklu brakowało tylko kandydatów na Żydów, mimo iż grupy rekonstrukcyjne zwykły obsadzać wszystkie role w historycznych przedstawieniach – bez różnicy. Ale znalazła się na to rada: „Mają armatę, transporter, dwa motocykle i ludzi w niemieckich mundurach. [...] – Żydów mogliby zagrać aktorzy z Teatru Żydowskiego. Krwawe sceny pominiemy [...]”¹¹⁰. Zero procent cukru w cukrze. Ostatecznie jednak od projektu rekonstrukcji walk w getcie odstąpiono. Z uwagi na przedmiot rekonstrukcji sam w sobie? Czy może z uwagi na kontekst społeczny? To było pytanie o możliwość/nieвозможность przedstawienia czy też pytanie o reakcję? Bo co, gdyby wraz z kontrolowaną rekonstrukcją akcji, nastąpiła niekontrolowana rekonstrukcja reakcji? „Żydki się smażą, święta nam psują...”¹¹¹? Wehikuł czasu przeniósłby widzów w sam środek tamtych medytacji wielkanocnych? Tak? Nie? Tak i nie? Raczej tak? Raczej nie? Nie mam zdania?

Tekst. Tekst by jeszcze uszedł. Ale ten kontekst... Czasem zaś tekst nakłada się na tekst, a wraz z nimi zaczynają nawarstwiać się konteksty – w taki sposób, że integralność własną można ocalić już tylko w drodze kategoriycznej odmowy: nie, to nie dzieje się naprawdę.

W roku 2007 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił przez aklamację Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wybrana data dzienna nie odsyła jednak do roku 1940 i do samej zbrodni, lecz dotyczy czasu o trzy lata późniejszego. Tak. Wybrano rocznicę 13 kwietnia 1943 roku. Prawda, że to niemożliwe?

13 kwietnia 2008 roku na placu Krasieńskich – w scenografii pomnika Powstania Warszawskiego – została odprawiona uroczysta msza koncelebrowana przez prymasa Polski, w asyście kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. W łopocie biało-czerwonych sztandarów uczczono 65. rocznicę hitlerowskiego odkrycia.

A przecież niczego nie jesteśmy winni III Rzeszy! III Rzesza za swoją antybolshewicką krucjatą przeciwko wszystkim Żydom dawno upadła. A tu nagle jakby bronił się jeszcze jakiś ostatni jej przyczółek: *Festung Warschau*.

Nierzeczywiste to było widowisko. Galowe mundury. Złote ornaty. Ołtarz polowy. Ryt rzymskokatolicki. Dużo czasu na refleksję. W bieli i czerwieni do za-

¹¹⁰ T. Urzykowski *Zginie tylko czterech*, „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 12-13 stycznia 2008, s. 1.

¹¹¹ „Dla mnie było to najbardziej bolesne przeżycie po aryjskiej stronie. Po prostu wstrząs. Okres świąt Wielkanocnych. Tłumy na ulicach idące pieszo. [...] Wśród przechodniów słyszę – «Żydki się smażą, święta nam psują, musimy przez nich chodzić piechotą»” (*Nie żałuję ani jednego dnia spędzonego w getcie... Rozmowa z Heleną Merenholtz*, w: B. Engelking *Na łące popiołów. Ocaleni z Holocaustu*, Cyklady, Warszawa 1993, s. 208). Do usłyszanych po aryjskiej stronie komentarzy na temat powstania w getcie odnosi się tytuł wspomnień Aliny Margolis-Edelman *Tęgo, co mówili, nie powtórzę...* (por. rozdział *Wielkanoc 1943 pod murami getta*, s. 91-92). Por. także S. Willenberg *Bunt w Treblince*, s. 128; S. Rotem „Kazik”..., s. 76 i inne relacje.

wrotu głowy. Ten pomnik na Placu Krasińskich. Nieważne, jak go oceniamy. Był długo oczekiwany i jest zrozumiały. A jego lokalizacja¹¹²?

Dlaczego wybraliśmy Campo dei Fiori?

Dlaczego wybraliście Campo dei Fiori?

Dlaczego wybrali Campo dei Fiori?

I co robi łączniczka?

Abstract

Elżbieta JANICKA
Collegium Civitas (Warszawa)

Festung Warschau: Report From the Besieged City (Fragments)

The author juxtaposes the factual versus the phantasmatic topography of Warsaw and offers a peripathetic guide to the town's palimpsest. She analyses signs of identity ('memorial sites' and forms of commemoration) in the public space along the axes of Jana-Pawła-II Avenue and Stawki Street, which mark out the length and width of the former Warsaw Ghetto. Is this an instance of a lack of planning in a symbolic space, or, rather, is it a manifestation of a community of ideas? Myths – old and new, top-down and bottom-up ones; a historical policy; historical reconstructions. This article analyses symbolic coincidences and tensions – in the light of documents and historical testimonies, contemporary literary works and a continuously updated chronicle of the city's life. Is this space an expression of trauma, or a polemic message against a vision of history, and against an image of community perceived as threatening to the images of a dominant majority's conceptions and representations of itself?

¹¹² Por. fotografia 55 [Neg. nr 931409] oraz ostatnia, nienumerowana, fotografia [fragment Neg. nr 931369] z rozdziału VII. *Nowe Miasto, Plac Krasińskich, Park Traugutta*, w: M. Barański, A. Sołtan *Warszawa – ostatnie spojrzenie. Niemieckie fotografie lotnicze sprzed sierpnia 1944*, Muzeum m. st. Warszawy, Warszawa 2004. Fotografie zostały wykonane w 1944 roku, w porze kwitnienia kasztanów: „[...] jedno ze zdjęć pokazujące plac Krasińskich i fragment Getta przy ulicy Świętojerskiej zostało wykorzystane w albumie *Żydzi Warszawy 1861-1943* [oprac. A. Grupińska, B. Burska, ŻIH, Warszawa 2003, s. 292-293]. Zdjęcie to w oryginale pokazuje większy obszar [Neg. nr 931409], tak iż można na nim zobaczyć i określić miejsce, gdzie stała jedna z karuzel opisywana w wierszu Czesława Miłosza *Campo di Fiori*” (M. Barański *Ostatnie spojrzenie*, w: tamże, s. 6).